Nᵉʳ 186. Kraków, Czwartek 15 Sierpnia 1895. Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy z pieniądzmi i przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojowskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bejera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienników Hopcasa i Salomonowej, biuro Maśkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cent., a za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drobnym drukiem po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp

Kraków 14 sierpnia.

Optymistyczne nadzieje, jakie łączono z przyjściem do skutku traktatu chińsko-japońskiego, zapewniającego w teoryi cudzoziemcom jak największe ułatwienia w dostępie do wnętrza Chin, zawiodły aż nadto prędko. Od czasu podpisania traktatu nietylko w jednej prowincyi, ale we wszystkich prawie okolicach Chin ludność chińska prześladuje tych jedynych cudzoziemców, którzy przedostali się do głębi niezmiernych przestrzeni niebieskiego państwa na to, ażeby tam szerzyć naukę Chrystusa. W Tszen-Tu, w zachodniem Se-Czuen przyszło do pierwszych rozruchów, których ofiarą padli chrześcianie; rozpuszczono tam pogłoskę, że jakaś kobieta zmarła pod nożem protestanckiego angielskiego misyonarza, który wykonywał na niej operacyę chirurgiczną. Pogłoska ta stała się hasłem do niemających granic gwałtów. Całą misyę protestancką zrabowano i zniszczono ze szczętem; ten sam los spotkał potem amerykańskie zakłady religijne, a wkrótce przyszła kolej i na budynki katolickie. Zburzono kościół, szpital, przytułek, domy biskupa i probostwo. Dzieło zniszczenia dokonywane było z wściekłością; kamień nie został na kamieniu, a dzicy rabusie całą noc plądrowali wśród gruzów, sądząc, że znajdą tam skarby. W istocie znaleźli jeden tylko skarb: były to kości męczennika msgra Dufresse, zamordowanego niegdyś na tem samem miejscu.

W jakiś czas potem w Ku-Czeng w pobliżu Fu-Czeu rozegrały się sceny jeszcze krwawsze i jeszcze dziksze. Rozjuszony motłoch zburzył misyę amerykańską, zamordował pastora Stewarta, a wraz z nim siedm nieszczęśliwych niewiast, które chciały poświęcić życie staraniom około moralnego podniesienia i uszlachetnienia niskiego poziomu moralnego, oraz rozszerzenia ciasnego umysłowego horyzontu kobiet chińskich. Wreszcie, zaledwie kilka dni temu, dzika banda zniszczyła szpital Wesleyen, tudzież angielskie i amerykańskie zakłady religijne, zbudowane w okolicach miasta Kantonu.

Według informacyi nadchodzących z Chin ostatnie te gwałty spełnione zostały przez te same fanatyczne bandy, które zamordowały pastora Stewarta i amerykańskie misyonarki w pobliżu Fu-Czeu. Okazuje się, że są to zorganizowane gromady sekty buddyjskiej, których przekonania odpowiadają pod niektórymi względami pojęciom europejskich wegetaryanów. Wegetaryanie chińscy przejęci są gwałtowną nienawiścią przeciwko europejskiemu zwyczajowi jedzenia mięsa zwierząt. Uczciwe zamiary nieszczęsnych ofiar, które strawiły życie wśród zamieszek, nie mogły także być należycie zrozumiane. Teorye o wyswobodzeniu kobiety nie mogą być wprowadzane bezkarnie w krajach wschodnich. Wywołują one przewrót w obyczajach uświęconych tysiącletnią tradycyą; wie o tem świat literacki Europy pozostający pod świeżem jeszcze wrażeniem interesującego indyjskiego romansu Rudyarda Kiplinga *Naulakha*. — O ile informacye powyższe nie są tylko prostemi hipotezami, stwierdzić naturalnie trudno. Jedno jednak jest pewne: oto że urzędnicy chińscy są odpowiedzialni za te rzezie i za te dzieła zniszczenia. W Tszen-Tu zabudowania misyi katolickiej położone były zaledwie o kilkaset kilku metrów od pałacu wice-króla, pod którego rozkazami pozostawało siedm tysięcy ludzi dobrych wojsk mandżurskich. Wice-król nie dał tymczasem znaku życia. Wszędzie władze chińskie przez bezczynność widocznie umyślną, stały się wspólnikami okrutnych zbrodni, wbrew najściślejszemu obowiązkowi, jaki na nich spadał, aby szanować istniejące traktaty i strzec własność cudzoziemców. Kara zatem za to co zaszło, według zdania pierwszorzędnych europejskich dzienników, powinna w pierwszym rzędzie spotkać reprezentantów władzy w Chinach.

Francuska prasa, a na jej czele *Journal des Debats* z naciskiem zaznacza, że w sytuacyi obecnej nie wystarczy nałożyć na rząd chiński obowiązku wypłaty odszkodowania pieniężnego. Mandarynowie chińscy lekceważyliby sobie ten sposób europejskiej represyi i uważaliby, że byłby to wistocie najwygodniejszy sposób załatwienia całej sprawy. Nałożyliby mianowicie na swoich poddanych podatek, którego rezultat przewyższałby podwójnie lub potrójnie sumę, jakiej zażądała Europa; nadwyżka byłaby zyskiem mandarynów. Dalej jeszcze niż prasa francuska idą dzienniki angielskie, a na ich czele *Times*. Korespondent tego dziennika domaga się bezwłocznej okupacyi doliny Yang-tse-Kiang, a nawet „całych Chin“ przez zjednoczone mocarstwa europejskie. Środki wyłożone przez Francyę byłyby zapewne z wielu względów nieco trudne. Wobec tego zaś, że odszkodowanie pieniężne byłoby niewystarczające, okupacya zaś niewykonalna, Europa wybierze zapewne drogę pośrednią i zażąda jedynie energicznie od dworu pekińskiego surowego ukarania wysokich urzędników prowincyonalnych, którzy są głównymi winowajcami mordów i gwałtów. Nie ulega wątpliwości, iż dwór pekiński, jeżeli zechce znajdzie sposoby, ażeby ich przykładnie ukarać.

Złudzeniem byłoby wprawdzie przypuszczać, że rząd chiński, który był już bardzo słaby przed wojną chińsko-japońską, posiada rzeczywistą siłę w kraju. Po wojnie znaczenie rządu niesłychanie osłabło; rząd ten, sam wie o tem wybornie i czuje, że nie może czem zaimponować europejskim mocarstwom. Jednak historya wojny chińsko-japońskiej nauczyła nas, że rozkazy cesarskie wystarczyły w całej pełni aby pomimo rozstroju, jaki ogarnął całe państwo, zapewnić Europejczykom ochronę i bezpieczeństwo. Pomimo całego osłabienia rządu pekińskiego, ma on jeszcze tyle środków, aby dowieść choćby kilkoma tylko jaskrawymi przykładami, że chce karać z jak najostrzejszą surowością wysokich urzędników odpowiedzialnych za ostatnie rzezie. W każdym razie wszystkie mocarstwa europejskie okażą gotowość do pomożenia rządowi w jego zamiarach, w razie jeśliby twierdził, że niema dość środków na ich wykonanie.

Sprawa gwałtów w Chinach obchodzi żywo wszystkie państwa cywilizowane, które wobec Chin niewątpliwie solidarnie wystąpią. *Times*, ażeby zachęcić rząd do tem energiczniejszego wystąpienia, zwrócił uwagę, że gdyby Anglia okazała w tej sprawie opieszałość, Francya nie omieszka skorzystać ze sposobności, aby zająć jej miejsce i opanować handel w jednym z najbogatszych regionów świata. Z godnością odpowiada na to *Journal des Débats*: „Możemy zapewnić — pisze — że Francya niema takich zamiarów. W sprawie takiej, jak obecna, nie jest rzeczą właściwą i stosowną występować z narodowemi zazdrościami i nieufnościami. Chcemy uzyskać szybką sprawiedliwość za barbarzyńskie czyny, którym powtórzeniu cały świat ma wspólny interes zapobiedz. Fanatycy chińscy i mandaryni, którzy ich zachęcają, albo którzy im pozwalają na wszystko, nie pytają się, czy ich ofiary są angielskiego, francuskiego, czy amerykańskiego pochodzenia: wszystkie obce narody uważają za jeden. To też teraz z kolei one powinny się uważać za złączone solidarnością, skoro chodzi o skuteczną represyę wstrętnych gwałtów i o konieczne dla jej przeprowadzenia środki.“

Korespondencya „Czasu“.

Buda-Peszt 13 sierpnia.

(∾) O kongresie narodowców w dziennikach pojawiły się głosy wręcz sprzeczne, grzeszące widoczną przesadą i odstępujące równie daleko od prawdy. Kongres nie był ani „śmiesznem fiasko“, jak twierdzą niektóre dzienniki madziarskie, ani też nie zapowiada jeszcze zwycięstwa programu, który wygłosił. Polityczna doniosłość kongresu zasadza się na tem, że po raz pierwszy reprezentanci trzech narodowości porozumieli się względem wspólnej akcyi. Czy ci delegaci mieli prawo reprezentować swą narodowość albo przynajmniej jej większość? Trudno tę kwestyę rozstrzygnąć stanowczo. W każdym razie fakt, że się znalazło kilkunastu Rumunów, Słowaków i Serbów, którzy tutaj protestowali przeciwko uprawnieniu delegatów reprezentowania trzech narodowości na zjeździe, nie dowodzi jeszcze, aby istotnie uczestnicy zjazdu, pomiędzy którymi znajdowały się bądź co bądź wybitne osobistości trzech narodowości, nie byli posiadali żadnego moralnego, bo o to tylko chodzi, mandatu.

Program uchwalony przez zjazd, bardzo długi, wyglądający raczej na memorandum, niezawodnie zawiera niektóre żądania przesadne, ale za to zawiera także wiele myśli zdrowych i żądań takich, o których poważna dyskusya jest możliwa. Niepodobna więc traktować zjazdu jako zajścia śmiesznego. Naodwrót byłoby iluzyą przypuszczać, że samo porozumienie się Rumunów, Serbów i Słowaków co do wspólnej akcyi mogłoby odrazu obalić tylowiekową hegemonię narodu madziarskiego w koronie św. Szczepana. Na to obecnie nie zanosi się wcale. Najtrafniej, naszem zdaniem, rzeczywiste znaczenie zjazdu oceniła wiedeńska stara *Presse*, tutaj zaś tylko organ hr. Szaparego *Hazank* oświadcza, że nie należy lekceważyć tego ruchu narodowości, lecz w pewnych kierunkach dążyć do porozumienia się z niemi.

Prasa liberalna wyzyskuje list pasterski arcybiskupa Samassy w sposób niewłaściwy. Arcybiskup bardzo dobitnie podniósł anty-katolicki charakter ślubów cywilnych i w tej mierze wygłasza te same, znane i niezachwiane zasady, w imię których katolicy zwalczali projekta o ślubach cywilnych i będą się domagać wytrwale ich rewizyi. Inne jest pytanie, jak się zachować wobec istniejącej na teraz nibyto legalnie ustawy o ślubach cywilnych? Wzywać duchowieństwo do czynnego oporu, a więc do odwodzenia wiernych od zawarcia ślubu cywilnego, względnie odmówienia im ślubu kościelnego, jeżeli zawarli cywilny, naraziłoby duchownych na ciężkie kary, nie dostarczając wcale pewności, że tą drogą przyspieszy się usunięcie ślubów cywilnych. Duchowni więc w myśl okólnika arcybiskupa Samassy będą się przedewszystkiem starali o to, aby wierni, którzy zawarli ślub cywilny, nie omieszkali stanąć przed ołtarzem i przyjąć religijną sankcyę ślubu. Ale to nie wyklucza energicznej akcyi, zwłaszcza przy wyborze posłów, w kierunku rewizyi, względnie usunięcia ustawy o ślubach cywilnych. Okólnik arcybiskupa uznaje te ustawy jako istniejące na teraz prawo, czemu trudno zaprzeczyć, ale żadnem słowem nie uznaje ich jako dobrych, odpowiednich lub zgodnych z zasadami Kościoła. Ciekawą tylko jest okoliczność, że arcybiskup Samassa pierwszy wystąpił w tej sprawie z okólnikiem, gdy dawniej zapowiadano wspólny list pasterski całego episkopatu węgierskiego.

Szczególne zajęcie wzbudza tutaj tegoroczny zjazd przyjaciół pokoju, który się dzisiaj zbiera w Brukseli. Ztąd wyjechali na zjazd, jako reprezentanci trzech głównych stronnictw madziarskich, Maurycy Jokaj, hr. Wojciech Apponyi i Pazmandy. Zamierzają oni skłonić kongres do naznaczenia przyszłorocznego zjazdu do Buda-Pesztu, celem uświetnienia obchodu jubileuszowego założenia państwa węgierskiego przed 1000 laty, a równocześnie przygotowują się odeprzeć ewentualne wnioski Rumunii, dotyczące interwencyi stowarzyszenia przyjaciół pokoju w wewnętrzne sprawy Węgier.

Jak wiadomo, Rumunowie na wszystkich dawniejszych kongresach towarzystwa przyjaciół pokoju, zwłaszcza na rzymskim, bardzo głośno domagali się, aby kongres zajął się sprawą Rumunów węgierskich i wystąpił przeciwko Madziarom. W tych żądaniach doznawali poparcia ze strony irredentystów włoskich, którzy według tego samego szablonu domagali się uchwały kongresu na rzecz „niewyswobodzonych“ jeszcze prowincyj włoskich. Zjazd stanowczo się opierał tym wnioskom, a r. z. w Hadze wyraźnie oświadczył, że staje na podstawie teraźniejszego międzynarodowego ustroju Europy, a nie myśli mięszać się do wewnętrznych spraw różnych państw. Pomimo tego, niezawodnie delegaci rumuńscy, a zwłaszcza znany Urechio, ponowią swe usiłowania i dlatego tak wybitni członkowie sejmu węgierskiego udali się do Brukseli, celem oparcia się odnośnym wnioskom.

Przegląd polityczny.

Radca ministeryalny przy ministerstwie sprawiedliwości, Dr Franciszek **Klein**, otrzymał tytuł i charakter szefa sekcyi. Podobnie, jak udzielenie wysokiego odznaczenia kierownikowi wydziału sprawiedliwości, Drowi Krallowi, awans ten jest wyrazem uznania z powodu przyjścia do skutku ważnych ustaw w zakresie reformy procesu cywilnego. Dr Klein, zajmujący zdolnościami wybitne miejsce w szeregu młodszych urzędników, brał żywy udział w wypracowaniu projektu, którego zalety podnosiła i oceniła cała zagraniczna fachowa krytyka. Jako reprezentant projektu wobec parlamentu wywiązał się Dr Klein ze swojego zadania ku powszechnemu zadowoleniu. Obecnie nowy szef sekcyi powołanym będzie do dokonania prac przygotowawczych w celu wprowadzenia w życie ustaw o procesie cywilnym.

Niemcy. Po pierwszym artykule, omawiającym stanowisko Anglii wobec Niemiec i trójprzymierza, zamieścił wkrótce *Standard* drugi wywód, tłómaczący obszernie poprzednio poruszone myśli i kwestye. Cała prasa niemiecka pomieszcza stanowcze i ostre uwagi o enuncyacyach dziennika, uchodzącego za organ premiera Salisburego.

„Jak długo — pisze *Nordd. Allg. Ztg* — cesarz był gościem królowej angielskiej na wielkobrytańskiem wybrzeżu około Cowes, nie chcieliśmy zajmować stanowiska wobec dziwnego artykułu powitalnego *Standarda* i ograniczyliśmy się do zaznaczenia, że wywarł on niekorzystne wrażenie na opinię publiczną Niemiec, oraz do podniesienia jednomyślności, z jaką niemiecka prasa odparła nieprzyjazne, zasadom gościnności uwłaczające oświadczenia angielskiego dziennika. *Standard* mógł był z tego poznać, jak dalece pomylił był jego pouczający ton, i jak źle przysłużył się życzeniu, aby umocnić przyjacielskie stosunki między obu państwami. Dziennik angielski — podnosi dalej niemiecki organ kanclerski — ogłosił drugi artykuł, z którego jednak bardzo trudno wywnioskować, dlaczego wzbudził całą tę polemikę w prasie. Artykuł oznajmia wprawdzie, że Anglia powinna starać się wszelkimi środkami dyplomacyi o utrzymanie pokoju z Niemcami i trójprzymierzem; wzrosłaby jednak znacznie wiara w rzetelność tych dążeń *Standarda*, gdyby równocześnie nie mówił tak jednostronnie o dobrodziejstwach angielskiego patronatu, gdyby stronniczości swojej nie posuwał tak daleko, że rozwój niemieckich kolonij przedstawia tak, jakbyśmy go zawdzięczali przypadkowej łaskawości Anglii. — W wyborze środka dla rozbudzenia serdeczniejszego nastroju w Niemczech, i dla utwierdzenia dobrych stosunków niemiecko-angielskich pomylił się *Standard*, równie jak w swoich uwagach z powodu odwiedzin najwyższego przedstawiciela niemieckich państw na angielskim dworze“.

Hamburger Nachrichten oświadczają, że *Standard* nie pokryje wymówką, iż jego nietaktowne wystąpienie było tylko szczerością tak cenioną przez cesarza Wilhelma, swoich mentorskich zapędów. Angielska miłość pokoju w praktycznem zastosowaniu zawisłą jest od tego, czy Anglia po wybuchu wojny obiecuje korzyści lub straty. Anglia *rebus sic stantibus* może dla Niemiec mieć tylko znaczenie sojusznika trójprzymierza, w szczególności przez ochronę rozległych zatok włoskich przed natarciem Francyi. Niemcy życzą sobie tylko, aby Anglia tej roli podjęła się i uczciwie ją wypełniła. Nie lekceważymy tej pomocy, jaką może dać Anglia Włochom, nie sądzimy jednak, aby z tego powodu Anglia miała prawo udzielać Niemcom i ich cesarzowi nauk i wskazywać tory niemieckiej polityce.

Rozprawy londyńskich dzienników o tem, że i dlaczego Anglia nie może przystąpić do trójprzymierza, są — pisze *National Ztg* — zupełnie zbyteczne. Pod tym względem nie czynią Niemcy żadnych przypuszczeń. I to nietylko dlatego, że wiadomo, jak ciasne granice ma każdy angielski gabinet w zawieraniu międzynarodowych układów na dłuższy przeciąg czasu; są także inne wewnętrzne przyczyny. Trójprzymierze ma określony, całemu światu znany cel obronny. Gdyby dla tego celu przyszło kiedykolwiek do walki, Anglia będzie zmuszona swoją część zadania wypełnić, nie chcąc, aby zachodnia połowa morza Śródziemnego stała się francuską, a wschodnia rosyjską. Angielsko-włoski układ, w którego istnienie panuje wiara nawet w Anglii bez protestu, jest wynikiem powyższego stanu rzeczy. Sojuszu na inne ewentualności europejskiej i światowej polityki niema nawet między dotychczasowymi jego uczestnikami. Przymierza zaś w tym zakresie, choćby z przystąpieniem Anglii — a takiego rozszerzenia żądałaby przecież Anglia — nie możemy sobie żadną miarą życzyć. Niemcy bowiem nie mają żadnego powodu zobowiązywać się przeciw Rosyi w obejmującym cały świat rosyjsko-angielskim konflikcie interesów. We wszystkich kwestyach, które nie dotyczą celu trójprzymierza, chcemy mieć wolną rękę i iść wspólnie z każdym krajem, który okaże się przychylnym interesom niemieckim. Jeśli takim krajem będzie Anglia za rządów Salisburego, będzie to dla obu stron połączone z korzyścią. Czekamy, jakie faktycznie zajmie stanowisko nowy gabinet.

Głosy innych dzienników niemieckich wyrażają podobne opinie: *Münchener Allg. Ztg* krytykuje brak taktu i mętność wywodów. — *Drezdner Journal* czyni lorda Salisburego osobiście odpowiedzialnym za enuncyacye dziennika, podczas gdy *Köln. Ztg* wyraża przeciwne przekonanie, że między kanikularnymi wytworami *Standarda* a obecnym angielskim gabinetem niema żadnego związku.

Francya. Rosyjski ambasador w Paryżu baron Mohrenheim obchodził wczoraj w Cauterets jubileusz pięćdziesięcioletniej dyplomatycznej służby. Ambasador obchodził ten dzień bez zewnętrznych uroczystości z powodu żałoby, jaka panuje w rodzinie i z powodu śmierci zięcia barona Mohrenheima. Do Cauterets przybyć miał dla złożenia życzeń ambasadorowi bawiący w Vichy rosyjski minister skarbu Witte.

Francuski minister spraw zagranicznych Hanotaux bawiący również w Vichy, wystosował do barona Mohrenheima telegram gratulacyjny, zaznaczający między innemi, że Francya miała swój udział w długiej pracy pełnego czynów życia. Jestem pewny — kończy minister — że wyrażam jednomyślne uczucia, przesyłając panu życzenia, jakie żywimy dla szczęścia pańskiego i pańskiej rodziny.

Car Mikołaj nadał ambasadorowi bar. Mohrenheimowi z powodu jego jubileuszu order Włodzimierza I klasy i przesłał mu równocześnie reskrypt, zawierający między innemi te słowa: „Pańska teraźniejsza działalność, która zmierza do utrzymania przyjacielskich stosunków pomiędzy Rosyą a Francyą, przyczynia się do pomyślnego rozwiązania drogiego dla mojego serca zadania umocnienia powszechnego pokoju.“

Klasztor Leżajski i jego dzieła sztuki.

Wrażenia z podróży.

(Ciąg dalszy.)

Myliby się, ktoby sądził, że spotka się w Leżajsku z ciemnymi korytarzami, z pewnem ubóstwem stylowem, z lichymi obrazami, pokrywającymi ściany dormitarzy i z tym nieodłącznym towarzyszem wszystkich klasztorów: wilgocią w połączeniu z zaduchem kuchennym. Nie wypieramy się interesu, jaki wzbudzają pod względem malowniczym zaułki klasztorne, niejeden przedmiot, niejeden obraz budzi interes dla dziejów kultury i wprowadza w świat przeszłości. W klasztorze leżajskim znajdą się również objawy drobne tych właściwości ponurych, jak np. poboczna sionka, wiodąca z cmentarza kościelnego, ciemno duszna z malowanemi po ścianach straszącemi postaciami świętych zakonu w Polsce, wprowadzająca w zaciemniony przedsionek zakrystyi, tyle malowniczy kominkiem, chórkiem, obrazami, postaciami świętych, oraz inskrypcyami z XVII wieku. Ztąd wejście do zakrystyi i skarbca tu furta poboczna bernardyńskiego klaustrum. Jakżeż ono poza nią przestrone i jasne, typ to raczej jezuicki niżeli bernardyński, dla tych korytarzy obszernych, sklepionych, obiegających około kwadratowego wirydarza. Ztąd ozdobne wejścia do sal, obkładane drzewem, szlachetny wzór XVII wieku boazeryi u drzwi do lokalności dolnych, sklepionych i zdobnych sztukateryą po krawędziach lunet. W obszernym refektarzu cała powierzchnia sklepienia jest ubrana w pola gipsowemi sztukateryami. Wszędzie czystość i pogoda. Na ścianach korytarzy bielonych wiszą ciemne płótna, odnoszące się do cudów u obrazu Najśw. Panny. Pendzel lichy, ale dużo ciekawych postaci wygląda z nich w typowych strojach epoki.

Cześć dla św. Jana Kapistrana panuje tutaj więcej niż w innych klasztorach naszych Bernardyńskich. Spotykamy obraz ścienny świętego z chorągwią w ręku, gniotącego nogami Turków, odmalowany na ścianie zakrystyi. Tu na korytarzach dolnych trafiamy na dobrą kopią na drzewie z oryginału początku XVI stulecia, gdzie postać świętego otaczają sceny z życia jego i walk z Turkami. Obraz ciekawy wielce ikonograficznie. Są portrety nowsze, fundatora klasztoru i jego żony, bardzo lichego pendzla.

Układ planu gmachu klasztornego, odmienny od innych jest w tem, że z korpusu głównego w kwadrat z dziedzińcem czyli wirydarzem pośrodkiem, występują po węgłach dodatkowe budynki. Ułatwia to oświecenie górnych korytarzy z dwoma po bokach rzędami cel i sprowadza odosobnione lokalności dla przybywających dygnitarzy kościelnych. I tutaj na piętrze spotykamy wejścia do cel, zaznaczone rzędem ozdobnych boazeryj w stylu późnego niemieckiego renesansu, szkoda, że olejno pomalowanych w imitacyi drzewa, co jest przeciwnem duchowi epoki, która je stworzyła. W ogólności zabudowania klasztorne leżajskie są piękne, a przy całem odosobnieniu od świata te cele zakonne z widokiem na ogrody i mury forteczne, te szerokie korytarze i domitorya czynią pobyt miły. Szkoda, że tak mało pozostało obrazów na ścianach, portretów dobrodziejów klasztoru, sztychowanych widoków miast, z jakiemi spotkać się w tym starym gmachu spodziewaliśmy. Wynagradza to wszystko bogactwo dzieł artystycznych w kościelnym gmachu, do którego obecnie zaglądamy.

Mają to do siebie wszystkie klasztorne kościoły z cudownemi swemi obrazami i frekwencyą liczną pobożnych, że wnętrze ich zacieśniają liczne ołtarze, a całe szeregi kosztownych sprzętów kościelnych, które ofiarność składała przez wieki, obok innych bez wartości artystycznej, psują niejednokrotnie harmonię wnętrza. Łatwo zrozumieć, że tam, gdzie gospodarzem jest nigdy niestarzejący się zakon, umie on kierować ofiarnością dobrze w interesie sztuki, jeżeli w nim od wieków ugruntowana jest miłość piękna, a członkowie zakonu, braciszkowie, nie zaprzestali sami własnemi rękoma służyć kościołowi i sztuce. Bernardyni w Polsce od końca XV stulecia aż dobrze w połowę XVIII wieku, a powiedzmy i do dziśdnia mają w klasztorach cichych, skromnych, a uzdolnionych reprezentantów sztuki, szczególniej zaś przemysłu artystycznego. Rozwija się czynność sztuki u Bernardynów polskich z epoką zwycięstwa katolicyzmu, więc wpływy Rubensa i flamandzkiej architektury dają się u nich spostrzegać. Leksycki, ten uczeń Rubensa, braciszek Bernardyński, wypełnia kopiami mistrza kościoły klasztorne w Krakowie i Kalwaryi. Baudarth, Belg, rodem, wprowadza formy architektoniczne flamandzkie w Kalwaryi, a za przykładem tym idą roboty stolarskie braciszków bernardyńskich, co po obedyencyi wykonywają wspaniałe stale, ambony, ołtarze, oprawy organ, ławy kościelne i t. p. Niemniej i z Włoch przychodzą wpływy, o czem świadczą intarsye w drzewie, dokonywane przez braciszków, i piękne kraty żelazne oraz świeczniki, odnajdywane w kościołach naszych bernardyńskich.

Wnętrze kościoła leżajskiego nie jest zacieśnione, jakkkolwiek bogactwa dzieł sztuki niebrak, jak u cudownego obrazu. Marmurów kosztownych, ani pięknych grobowców nie wiele ma; wszystko jednak co jest, stoi w harmonii z gmachem i między sobą bo odnosi się do jednej rodziny stylów: baroka i jego odcieni. To, co weszło do wnętrza architektonicznego w stylu połowy XVII wieku, starszem od niego nie jest, ale jest w tych zabytkach cała historya kształcenia się stylu, jego odmian przez zmianę wpływów. Mamy w kościele bogaty aparat do poznania wielkości stylu barokowego w dziełach sztuki, zastosowanej do potrzeb kościoła. Stąd ważność Leżajska i pod względem artyzmu. Są we wnętrzu kościoła klasztornego olbrzymie złocone kapitele pilastrów, ubierających filary, są żelazne ganki nad gzemsowaniem u spadku sklepień i ta wdzięczna, delikatna, w jasnych, lekkich tonach polichromia rokokowa, którą przyniosły czasy koronacyi cudownego obrazu w roku 1752 przez arcybiskupa Sierakowskiego. Nawy poboczne, obszerne, przechodzą w dalszym ciągu w kaplice; w prawej jest kaplica cudownego obrazu, oddzielają je śliczne kraty, godne epoki odrodzenia. Przedewszystkiem dwie epoki przedstawiają we wnętrzu swą czynność artystyczną, to jest środek XVII wieku, gdy kościół przez Łukasza Bnińskiego ukończony, wypełniają sprzętami gwardyani bernardyńscy przy ofiarności dobrodziejów, których herby dotąd widnieją: więc stale, organy, pewna liczba ołtarzy przy filarach, ambona i kraty — i druga epoka połowy XVIII wieku, która przynosi malowanie ścian, ołtarze i ławki kościelne. Do pierwszej epoki zaliczamy piękną boazeryę wnęków drzwi, od wewnątrz z ornamentacyą biało-żółtawą; do drugiej wiele szczegółów, jak srebrne lichtarze na ołtarzu Najśw. Panny i ramy rokokowe u cudownego wizerunku. Z obrazów ołtarzowych wiele sięga XVII wieku.

Pozwolimy sobie rozpatrzeć się w wartości artystycznej nagromadzonego tutaj tak bogatego aparatu dla historyi sztuki, dla dziejów baroka i jego dalszych wyników, przechodząc od najdawniejszych do bliższych nam epok. Najdawniejszym jest sam cudowny obraz i ubranie kaplicy, w której go pomieścił fundator kościoła. Oddzielenie kratą przez całą wysokość wchodowej arkady i zasklepienie kopułką, która wychodzi ponad dachy i ma piękną swą latarnię, utworzyło ją z przedłużonej ku wschodowi nawy bocznej. Odpowiednią tej kaplicy jest inna po drugiej stronie nawy głównej, tak zwana św. Franciszka, z podobną kratą, ołtarzem i marmurową balustradą u wejścia. Obraz cudowny trzyma się typu zwykłego u nas. Najśw. Panna unosi na lewej ręce Dzieciątko Jezus, błogosławiące rączką; rękę prawą opuściła ku dołowi. Malowanie odpowiada początkowi XVI wieku, okryte srebrnemi sukienkami na tle srebrnem z tą twarzą jasną N. Panny, pełną niesłychanego wdzięku, przynosi pociechę strapionym, jest cudownym obrazem **Matki Boskiej Pocieszenia**. Zachował obraz ramy złocone, barokowe w drzewie, wzorowo rznięte, te same, w których za Sierakowskiego koronacyi r. 1752 wstawionym był — jak wiadomo — korony na obrazie nie są te sławne, jakie kaszt. Józef Potocki, sprawione w Rzymie, obdarzył kosztownemi kamieniami. Skradzione w lat parę potem, zastąpione zostały dzisiejszemi, które pięknemi nie są, choć noszą cechy epoki. Ramy wspomniane są stylowo piękne, w ogólnych liniach dobrze pomyślane, strzępią się ażurową dekoracyą rokokową w szlachetnym nastroju — służyć mogą za wzór ram obrazowych. Mnóstwo wotów wypełnia oszklone szafy, wiesza się wokoło ram obrazu, kunsztownych sztuką lub historycznych nie spotkałem. Wzorowymi są srebrne lichtarze w liczbie sześciu i odpowiednia pasyjka w charakterze stylowym XVIII w., niezawodnie wyrób francuski, czego jednak nie sprawdzałem. O kratach będzie mowa poniżej. Liczne ołtarze skupiły się u filarów wnętrza kościoła, u ścian naw bocznych. Odnoszą się stylowo do XVII i XVIII stulecia, wykonane z drzewa przedstawiają szczegóły niezrównanie godne epoki. Nawa główna przechodzi w prezbiteryum, niegdyś to ostatnie było chórem bernardyńskim; zamykało go tabernakulum, które w czasie koronacyi obrazu cudownego posunięto w tył i połączono z ołtarzem wielkim. W ten sposób, już od połowy zeszłego wieku, charakterystyczny chór zakonny zginął, stał się zwykłem prezbiteryum ze stalami, które charakterem stylowym należą tu do

Kwestya bułgarska.

Wczorajszy *Fremdenblatt* pomieszcza na naczelnem miejscu bardzo znaczący wywód o stanowisku Austro-Węgier wobec kwestyi pojednania pomiędzy oficyalnymi czynnikami Rosyi a obecnym bułgarskim rządem. *Fremdenblatt* pisze: „Tendencyjne przypuszczenie, że zawiązanie normalnych stosunków pomiędzy Zofią a Petersburgiem widziane jest w Wiedniu niechętnie, albo nawet wogóle z austryacko-węgierskiej strony jest utrudniane, prawie nie potrzebuje odparcia. Podejrzenie to opiera się wyłącznie na nieupoważnionych oświadczeniach niektórych dzienników. Musi ono odrazu wydać się niklem, jeżeli się przypomni, że nasz rząd przy wszystkich właściwych sposobnościach objawiał życzenie uregulowania prawno-państwowego stanowiska Bułgaryi i że Austro-Węgry w Bułgaryi nigdy nie szły za egoistycznemi interesami, których strzeżenie mogłoby doznać przeszkód wskutek pojednania pomiędzy Rosyą a Bułgaryą. Nie dążyliśmy tem do osiągnięcia jednostronnych korzyści i nie próbowaliśmy wogóle nigdy mięszać się w wewnętrzny proces rozwoju krajów bałkańskich, których polityczna samodzielność miała być zagwarantowana przez sumiennie przez nas szanowane międzynarodowe umowy.“ Odnośnie do kwestyi uznania ks. Ferdynanda *Fremdenblatt* oświadcza, co następuje: „Jeżeli teraz wskutek porozumienia pomiędzy Rosyą a Bułgaryą ponownie wyjdzie na porządek dzienny kwestya uznania ks. Ferdynanda, w takim razie dla stanowiska naszego rządu w tej sprawie decydujące będą jedynie te normy, które mogą stanowić podstawę porozumienia i poprawnego rozwiązania kwestyi. Normy te sformułowane są w artykule III berlińskiego traktatu. Według tekstu tego artykułu pozycya ks. Ferdynanda, jako księcia Bułgaryi, będzie niezaprzeczenie legalna, skoro tylko książę, jako swobodnie wybrany książę bułgarski, przez Portę za zgodą mocarstw zostanie zatwierdzony. Jeżeli uregulowanie bułgarskiej kwestyi tronowej nastąpi przy ścisłem przestrzeganiu tego postanowienia traktatu, rząd austryacko-węgierski nie będzie się wahał współdziałać przy wypełnieniu życzeń księcia. Jeśliby przy sposobności uregulowania kwestyi tronowej powzięto jakiekolwiek uchwały ze względu na religię księcia albo dynastyi, to tego rodzaju uchwały mogłyby tylko przez zbieg czasu stanąć w pozornym związku z międzynarodowemi krokami około uregulowania stanowiska księcia Ferdynanda. Mocarstwa jednak uważałyby decyzyę o religii władcy albo jego potomstwa, który traktat berliński w tem sposób nie dotyka, za wewnętrzną konstytucyjną sprawę Bułgaryi.“

Wreszcie — ciągnie *Fremdenblatt* w dalszym ciągu — mamy wspomnieć o jednej jeszcze kwestyi, która przy uregulowaniu prawnopaństwowej sytuacyi Bułgaryi załatwionaby być musiała — kwestya unii Wschodniej Rumelii z Bułgaryą. Rozwiązanie tej kwestyi jest przygotowane przez międzynarodowe umowy, które w roku 1886 na podstawie konferencyj ambasadorów przy zmianach pierwotnego tekstu berlińskiego traktatu, a formalna, że każdorazowy książę Bułgaryi za zezwoleniem mocarstw podpisanych na traktacie ma mieć godność jeneralnego gubernatora Rumelii wschodniej, będzie mogła służyć za podstawę dla pomyślnego wyjaśnienia rzeczywistych stosunków.“ *Fremdenblatt* kończy swoje wywody słowami: „Nasz rząd z zadowoleniem powita wszelkie usiłowania usunięcia ubolewania godnych anomalii i dalego poprze je w lojalny sposób. O ile przez to międzynarodowe wyjaśnienie jest potrzebne, ze strony naszej monarchii dokona się ono w ramach i na podstawie międzynarodowych umów, a to w przypuszczeniu, że wszystkie inne mocarstwa będą podobnie postępować. Ponieważ zaś inni interesowani kilkakrotnie ze względu na sprawy bułgarskie objawiali analogiczne zamiary, możemy przypuścić, że Austro-Węgry przez swoje sumienne i równomierne życzliwe stwierdzenie wierności dla traktatów nie wejdą w sprzeczność z innemi mocarstwami. Wątpliwość w to przypuszczenie nie byłaby na razie w żaden sposób usprawiedliwiona. Chcielibyśmy w tem dać wyraz nadziei, że kwestya bułgarska niedługo jeszcze będzie stała na pierwszym planie i żywimy tę nadzieję z tem większą stanowczością, że wszystkie gabinety będą miały równy interes w zlokalizowaniu bułgarskich wrzeń.“

*

Biuro telegraficzne Wolffa oświadcza w *Vossische Ztg*: „Znana petersburska korespondencya nie może być nazwana komunikatem, pochodzi bowiem od petersburskiego prywatnego korespondenta, który w każdym razie zaczerpnął ją z najlepszego źródła. Biuro Wolffa ogłasza zasadniczo doniesienia zagraniczne, odnoszące się do źródeł urzędowych, tylko wówczas, gdy otrzymuje je zwykle używaną drogą. Dlatego też nie rozpowszechniło tego doniesienia w swojej niemieckiej prasie. Wskutek istniejących układów i instrukcyj, było biuro zobowiązane przesłać je zagranicznym ajencyom. Było sprawą wewnętrzną tych ajencyj, czy owa korespondencyę, o której źródle zostały powiadomione, chcą ogłaszać, czy też nie. Jedne tak uczyniły, inne nie.“

*

Uroczyste przyjęcie ks. Ferdynanda w Zofii uznają wszystkie korespondencye za objaw pomyślny dla stanowiska księcia. Książę polecił wczoraj wyrazić burmistrzowi miasta Zofii, Mollowowi, podziękowanie. W mieście panuje spokój, w pałacu cisza. Wczoraj mieli być zaproszeni ministrowie na konferencyę. Na dzisiaj zapowiedziany jest przegląd wojska, jako w rocznicę wstąpienia na tron księcia. Rewia będzie, jak zapewniają koła urzędowe, powtórzeniem poniedziałkowych owacyj na dworcu i w drodze do pałacu. Wiedeńskie depesze z Zofii donoszą, że minister spraw zagranicznych oświadczył jednemu z zagranicznych dyplomatów: „Z naszej strony chcemy zupełny spokój i utrzymanie status quo. Europa oczekuje czegoś innego, w Bułgaryi jednak można tylko ubolewać nad tem, że Europa po ostatnich smutnych wypadkach nie przestaje wprowadzać sama siebie w błąd przez przesadne i fałszywe wiadomości, które wychodzą z opozycyjnego obozu.“

Ostatni Nr *Swobody* zamieszcza dynastyczne artykuły i domaga się oddania steru rządów w ręce księcia, dającym rękojmię rozumnej polityki zagranicznej.

Z Petersburga.

(Utworzenie żeńskiego instytutu lekarskiego. — Warunki przyjęcia do niego i prawa przyszłych kobiet lekarzy. — Upadek osad rolniczych, utworzonych przez zwolenników zasad hr. L. Tołstoja. — Popularność tego ostatniego wśród szlachty. — Praktyczne następstwa decyzyi Rady państwa w sprawie Köllera).

(+) Z wielkiem zadowoleniem powitano tutaj, jak i w całej Rosyi, utworzenie żeńskiego instytutu lekarskiego. Kwestyę tę omawiano oddawna, zastanawiano się nad nią szczegółowo w ministeryum oświaty, układano i przerabiano plany organizacyi, zanim w końcu żeński instytut lekarski nie doczekał się sankcyi najwyższej, w formie podanej przez dzienniki. Ze względu na okoliczność, iż znajdzie się w nim niechybnie wiele słuchaczek z prowincyj zabranych i Królestwa Polskiego, chcę o tej „doniosłej zdobyczy kulturnej,“ jak nazywają instytut lekarski dla kobiet dzienniki barwy liberalnej, obszerniej pomówić.

Nowo utworzony wyższy zakład naukowy dla kobiet jest niezaprzeczenie jednem z najbardziej obmyślanych dzieł ministerstwa oświaty z lat ostatnich. Pochodzi ztąd to zapewne, iż kwestya wyższego wykształcenia kobiet należy do najbardziej przedyskutowanych w prasie rosyjskiej i — z bardzo małym wyjątkiem — cieszy się poparciem wszystkich organów opinii publicznej. To też dla zadosyć uczynienia jej wymaganiom w tym względzie, w statucie organizacyjnym tego zakładu, poczyniono wszelkie możliwe ułatwienia dla nowo wstępujących, a jasno określono zakres praw przyszłych kobiet lekarzy, mających wyjść z instytutu lekarskiego. Obawiano się np., iż żądać będą od wstępujących do tego zakładu świadectw dojrzałości, jak od abituryentów. Byłaby to istotnie przeszkoda niemała. W żeńskich gimnazyach w Rosyi, ani w prywatnych, ani w ministeryalnych, języków starożytnych nie uczą. Istnieje na całą Rosyę tylko jedno prywatne gimnazyum pani Fischer w Moskwie, mające prawo publiczności, gdzie uczą obu języków starożytnych, a po ukończeniu gimnazyum i zdaniu ostatecznego egzaminu, wydają świadectwa dojrzałości, mające wartość równorzędną z takiemiż świadectwami gimnazyów męskich. Uwzględniając powyższą trudność, ministeryum oświaty zezwala na przyjmowanie do instytutu lekarskiego takich kandydatek, które ukończyły gimnazyum żeńskie lub inny zakład podobnej kategoryi, pod warunkiem zdania dodatkowego egzaminu z języka łacińskiego. Egzamina z tego języka odbywać się będą w gimnazyach męskich, najbliższych stałego miejsca zamieszkania kandydatki, a jeżeli w tem mieście jest kilka gimnazyów męskich, to w tem z nich, które wyznaczy kurator odnośnego okręgu naukowego. Zaledwie tylko ogłoszono najwyższą sankcyę żeńskiego instytutu lekarskiego, wnet niektóre prywatne żeńskie gimnazya w Petersburgu zgłosiły się do ministerstwa oświaty z prośbą o pozwolenie na wprowadzenie do planu naukowego języka łacińskiego, jako nadobowiązkowego przedmiotu. Słychać również, że podobne rozszerzenie planu naukowego nastąpi i w ministeryalnych gimnazyach żeńskich.

Wielką doniosłość posiada także znaczne rozszerzenie praw kobiet-lekarzy w Rosyi. Dotychczas były one bardzo ograniczone i zwyczajem rosyjskim dosyć niejasne. Zdarzały się wypadki, iż ziemstwa nie przyjmowały kobiet-lekarzy do służby pod pozorem, iż one nie miały prawem przepisanych dyplomów. Niektórzy aptekarze nie wydawali za receptą kobiety-lekarza silniej działających środków, powołując się na tę okoliczność, iż kobieta praktykować może tylko w takich miejscowościach, gdzie niema lekarza-mężczyzny.

Do ordynowania w szpitalach przyjmowano dotychczas kobiety-lekarki nader rzadko, a jeżeli zdarzył się gdzieś podobny wyjątek, to było następstwem niezwykle dobrej woli lub odwagi cywilnej ze strony zarządów szpitalnych. Obecnie wszelkie podobne trudności lub niejasności usunięto. Kobieta lekarz otrzymała wszelkie prawa mężczyzny-lekarza, z małym jednak — niewątpliwie słusznym — wyjątkiem. Kobieta-lekarz nie będzie miała prawa kierowania szpitalami i zakładami leczniczymi powszechnymi po miastach, a także oddziałami męskimi w tychże szpitalach i zakładach; nie będzie mogła spełniać obowiązków lekarskich przy asenterunkach wojskowych i przeprowadzać samoistnej, sądowo-lekarskiej ekspertyzy w instytucyach sądowych. Poza tem otwiera się dla kobiety już bez żadnych ograniczeń i wyjątków jak najszersze pole działalności lekarskiej. Pod ich kierunek przejdą niewątpliwie wszelkie szpitale i zakłady dla chorób kobiecych i dziecinnych, także oddziały kobiece i dziecinne w szpitalach powszechnych.

Przy żeńskim instytucie lekarskim powstaje także oddział farmaceutyczny. Chociaż zawód farmaceutyczny był już dla kobiet w Rosyi dostępny od lat kilku, to jednak zajęcia w aptekach połączone były z takiemi trudnościami, iż nader mała ich liczba z tego prawa korzystała. Niektórzy aptekarze z widocznem uprzedzeniem stale nie przyjmowali kobiet do praktyki aptekarskiej. Przez połączenie oddziału farmaceutycznego z żeńskim instytutem lekarskim, trudności i w tym względzie w znacznej części usunięto.

Żeński instytut lekarski w Petersburgu będzie już otwarty w następnym roku szkolnym, a po pięciu latach nauki wypuści pierwszą seryę kobiet-lekarzy. Oczywiście, iż tylko z biegiem czasu można będzie należycie ocenić, jaki wpływ społeczno-moralny wywierać będzie nowa instytucya naukowa dla kobiet.

Znakomity powieściopisarz i myśliciel, hr. Lew Tołstoj, stał się, jak wiadomo, twórcą osobnej sekty religijno-społecznej, której wyznawcy lub zwolennicy tworzą osobne kolonie rolnicze pod nazwą Tołstowców. Hr. Lew Tołstoj niejednokrotnie wypowiadał zasadę, iż nie należy złemu stawiać oporu, a więc oświadczał się tem samem przeciwko wszelkim knowaniom i agitacyom rewolucyjno-nihilistycznym. Natomiast wychodził z zasady, iż do przeobrażenia i moralnego odrodzenia społeczeństwa rosyjskiego, dążyć należy na innej zupełnie drodze. Ponieważ lenistwo jest matką wszelkiego występku, trzeba przeto wszelkimi sposobami zachęcać ludzi do pracy ręcznej, zwłaszcza około roli, a w następstwie takowej przyjdzie zdrowie fizyczne, a z niem razem i zdrowie moralne społeczeństwa. W myśl tej zasady, najgorliwsi zwolennicy zasad religijno-moralnych hr. Lwa Tołstoja zaczęli w różnych stronach Rosyi nabywać grunta i zakładać na nich kolonie rolnicze, których mieszkańcy bez różnicy płci i wieku musieli oddawać się pracy fizycznej. Najliczniejszemi były te kolonie w gubernii smoleńskiej. Przez czas pewien były one w modzie, a dzięki nakładom, poczynionym przez możniejszych z pośród kolonistów, stan ich wogóle był nie zły.

Lecz oto od lat kilku coraz częściej zaczęły dochodzić wieści z głębokiej prowincyi, iż w koloniach zaczęły się spory, rozterki, bezcelowe i długie dysputy, zamiast pracy, a w końcu następował upadek tej lub owej kolonii. *Smolenskij Wiestnik*, jedno z najlepiej redagowanych czasopism prowincyonalnych, podaje obecnie interesujące szczegóły o upadku największej z osad Tołstowców, Szawiejewa, w gubernii smoleńskiej, o której w swoim czasie bardzo wiele pisano i dysputowano w prasie rosyjskiej. Chaty osadników stoją jeszcze — pisze *Smolenskij Wiestnik* — ale od lat blisko pięciu nikt zgoła do osady nie przybywa; ostatnią parą osadników, która opuściła Szawiejewo, byli państwo P-scy, mąż i żona, połączeni oczywiście ze sobą w imię samej tylko wolnej miłości. Ci państwo byliby również daleko wcześniej opuścili osadę, gdyby nie kłopot, komu zostawić całe to ruchome i nieruchome mienie, będące wspólną własnością licznej niegdyś osady, a zwłaszcza bogatą bibliotekę. Prawdziwy gospodarz i założyciel tej osady, opuszczając ją z kijem i torbą żebraczą, rzekł do pozostałych: „Zrzekam się prawa własności; żyjcie i pracujcie! Wy z czasem pójdziecie ztąd, to przyjdą inni na wasze miejsce i niech także żyją i pracują; lecz miejsce to powinno być przybytkiem tylko altruistów; kto nie chce żyć w duchu i prawdzie, niech je opuszcza natychmiast.“ Właściciel i założyciel osady mniemał, iż po jego odejściu ustaną wszelkie spory i niezgody. Tymczasem stało się wręcz przeciwnie. Z każdym dniem stosunek pomiędzy osadnikami zaostrzał się coraz widoczniej. Wszyscy byli niezadowoleni, a nikt nie miał wyobrażenia, jak wybrnąć z tego trudnego położenia. Unikano nawet rozmowy pomiędzy sobą, a jeżeli ktoś ją rozpoczął, wnet przyjmowała charakter sporu cierpkiego, gwałtownego, nieskłonnego do ustępstw wzajemnych. Do upadku osady najwięcej się przyczyniła jedna z najdrażliwszych wśród jej osadników kwestya: bezżeństwo czy małżeństwo? Młodzież usiłowała wszelkimi sposoby stłumić w sobie popęd do pożycia małżeńskiego, lecz nie zbyt to się udawało; młodość brała górę nad wszelkiemi usiłowaniami. „Zakaz upatrywania w kobiecie kobiety — jak się wyraża *Smoleńskij Wiestnik* — dodawał tylko oliwy do ognia“. Niejedna para młodych ludzi kochała się gorąco, a tymczasm trzeba się było ukrywać z miłością; niejeden z zakochanych wyrzucał sobie, dlaczego dał się uwieść grzesznemu uczuciu. Ukrywać się z tem uczuciem, żyć tylko życiem wewnętrznem, skrytem, fałszywem było ciężko i niesamiennie względem towarzyszy, a z drugiej strony rozpacz ogarniała na samą myśl, iż dostęp do szczęścia małżeńskiego niemożliwy dla nich na zawsze. Po odjeździe założyciela osady spory o tym przedmiocie przybierały charakter coraz groźniejszy. Obrońcy małżeństwa powoływali się na tę okoliczność, iż sam hr. Lew Tołstoj już od lat szeregu żyje w pożyciu małżeńskiem, a nikt mu z tego nie czyni zarzutu. Nareszcie zaczęto powoływać się na świadectwo ewangelii, iż sam Chrystus Pan nie zakazywał ani żenić się, ani za mąż wychodzić. Wynik, jak się można było spodziewać, był taki, iż obrońcy celibatu stanowczo zostali pobici. Młodzi osadnicy zaczęli wstępować w związki małżeńskie, a następnie odjeżdżać z Szawiejewa już parami. Szawiejewo stoi obecnie pustką... Tak się skończyła próba zakładania rodzimych rosyjskich falansterów, czy też właściwiej ikaryj.

Sam jednak twórca nowych teoryj religijno-społecznych, hr. Lew Tołstoj, cieszy się niezwykłą popularnością w całej właściwej Rosyi, a zwłaszcza w swej ojczystej gubernii tulskiej. Świadczy o tem korespondent z tej gubernii do *Graždanina*, wcale niesympatyzującego z teoryami oryginalnego myśliciela Rosyi współczesnej. W gubernii tulskiej szlachta — pisze korespondent *Graždanina* — więcej zajęta składaniem hołdów hr. Tołstojowi, jak sprawami ekonomicznemi... A składa mu hołdy nie jako znakomitemu powieściopisarzowi, lecz jako reformatorowi stosunków socyalnych i wielkiemu myślicielowi. Obywatele gubernii tulskiej jeżdżą do niego, jak do miejsca świętego na pokłony i tam w Jasnej Polanie, tym „Tołstowskim syonie,“ czekają niekiedy godzinami i dniami całymi, aby doczekać się szczęścia być dopuszczonymi przed oblicze tego „apostoła z Jasnej Polany.“ Rzecz godna uwagi — powiada tenże — iż chłopi okoliczni inaczej nie nazywają hr. Tołstoja, jak „pan-dziwak“ i kpią sobie z niego, jako kaznodziei i apostoła, a tymczasem szlachta go ubóstwia. W tych dniach nawet jeden z naczelników ziemskich przywiózł do Jasnej Polany swego ośmioletniego syna, aby tenże, jak się wyraził, pamiętał przez całe dalsze życie, iż był kiedyś u wielkiego reformatora.

Znaną już jest powszechnie decyzya Rady państwa w następstwie skargi, wniesionej przez niejakiegoś Köllera przeciwko jenerałowi Gresserowi, który wydalił go na trzy lata z Petersburga, na podstawie ustawy z roku 1881 o wzmocnionej ochronie osoby carskiej, uchwalonej przez Radę państwa. Nie potrzeba tutaj chyba dodawać, iż decyzya ta wywarła jak najlepsze wrażenie w różnych kołach stolicy i we wszystkich organach opinii publicznej, z wyjątkiem samego tylko *Graždanina*, pragnącego osłabić jej doniosłość. Ponieważ nie jest ona bynajmniej nowem prawem, lecz wyjaśnieniem dawnego prawa, przeto nie da się do niej zastosować zasada, iż prawo wstecz nie działa. Przeciwnie decyzya w danym wypadku Rady państwa, jako najwyższej instytucyi ustawodawczej, otwiera możność osobom prywatnym, zasądzonym nielegalnie lub niezgodnie z istotnem znaczeniem ustawy z roku 1881, wnoszenia zażaleń na właściwej drodze; z drugiej strony — wszystkie rozporządzenia, wydane w ciągu tego czasu przez władze administracyjne, w celu rzekomego uzupełnienia, czy wyjaśnienia ustawy z r. 1881, muszą uledz rewizyi, aby usunąć z nich to wszystko, co nie odpowiada istotnemu celowi ustawy o ochronie, którym jest — stłumienie niepokojów, a przywrócenie porządku publicznego. Wynikiem powyższej decyzyi Rada państwa w sprawie Köllera, niewątpliwie całkiem poprawnej ze stanowiska prawa, będzie przywrócenie mocy prawom ogólnym i zwyczajnym instytucyom sądowym wobec czynów, nie mających charakteru politycznego. Jest to niewątpliwie zamknięcie furtki dla bezprawia i samowoli, otwartej na oścież ustawą o wzmocnionej ochronie osoby monarszej, wydanej w okresie tak zwanego białego teroryzmu.

Nowy zamach na seminarya duchowne w Królestwie.

Dziennik Poznański ogłasza następujące informacye:

„Około 19 lipca b. r. biskupi Królestwa Polskiego otrzymali od ministra spraw wewnętrznych rozporządzenie treści następującej:

Mając na względzie, że wychowańcy seminaryów duchownych rzymsko-katolickich, opuszczają zakład, nie będąc dostatecznie obznajomionymi z językiem, literaturą i historyą rosyjską, najjaśniejszy pan, na mocy przedstawienia ministra spraw wewn., najwyżej dnia 8 (20) maja r. b. rozkazać raczył:

1) Tak ci, którzy ukończyli gimnazyum ze świadectwem dojrzałości, jakoteż i ci, którzy mają świadectwo z ukończenia tylko 4 klas gimnazyalnych, jeżeli wstępują do seminaryum, nie prędzej jak po upływie pół roku od daty tychże świadectw, obowiązani są pierwej złożyć egzamin z trzech wymienionych przedmiotów, w zakresie kursu 4 klas gimnazyalnych i świadectwo z egzaminu takowego, przy wstępowaniu do seminaryum, przedstawić zwierzchności seminaryjskiej.

2) Roczne i ostateczne z całego kursu seminaryjskiego egzamina z tych samych przedmiotów, odbywać się mają wobec gubernatora miejscowego i kuratora okręgu naukowego, albo wobec delegowanych przez jednego i drugiego zastępców, których zdanie będzie decydującem, tak, że jeżeli alumn — według ich opinii — nie okazał dostatecznego w trzech wymienionych przedmiotach postępu, ani z jednego kursu na drugi przejść, ani po ukończeniu seminaryum, żadnej posady otrzymać nie może, dopóki przez nowy egzamin nie okaże, że jest dostatecznie przysposobionym.

3) Zwierzchność duchowna na trzy miesiące przed egzaminami zawiadomi gubernatora i kuratora okręgu naukowego warszawskiego o terminie egzaminów; na początku zaś roku szkolnego prześle pierwszemu i drugiemu program wykładu wymienionych przedmiotów i rozkład godzin.

4) Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z początkiem roku szkolnego 1895/6.

Nie mając dosłownego tekstu tego ukazu, nie możemy rozprawiać o jego doniosłości. Lecz kto pamięta, co się działo w roku 1892, odnośnie do seminaryów duchownych w Kongresówce, temu nowe rozporządzenie przedstawi się jako dalszy i to już śmielszy, więcej stanowczy krok ku urządzeniu tych zakładów w myśl rządu.

W roku 1892 naczelnicy dyrekcyj naukowych prosili rektorów seminaryjskich o pozwolenie zwiedzenia seminaryów. Ponieważ z żądaniem takowem wystąpili wszyscy jednocześnie (w maju r. 1892), przeto musieli otrzymać z góry odpowiedni rozkaz. Rozkaz ten jednak nie był urzędowym, gdyż ani jenerał-gubernator warszawski, ani biskupi nie zostali pierwej o nim zawiadomieni, ani naczelnicy się nań nie powoływali. Widocznie zatem była to tylko próba: uda się, czy nie uda? Biskupi prawie jednozgodnie oparli się, naczelnikom wstępu do zakładów duchownych odmówili i protest do ministerstwa zanieśli (w lipcu 1892). Czy minister co odpowiedział — nie wiemy. Naczelnicy dyrekcyi podobno — jak donoszono — około 6 stycznia 1893 roku, znów przed egzaminami półrocznymi, powtórzyli swoje usiłowania, żądając programów nauk, wykładanych w seminaryach i prawa rewidowania tych zakładów; a 3 kwietnia tegoż roku donosił *Warsz. Dniewnik*, że zobowiązani zostali „na przyszłość zwiedzać i te zakłady naukowe w guberniach Królestwa Polskiego, które nie podlegają ogólnemu zarządowi naukowemu, przyczem w seminaryach duchownych rzymsko-katolickich, w miarę potrzeby, mają być obecni na egzaminach wstępnych, przejściowych i końcowych, dla dozoru nad wykładem języka rosyjskiego, literatury, historyi i geografii.“

„W miarę potrzeby!“ Więc to jeszcze próba: uda się, czy nie uda? Gdzie powiedzie się naczelnikowi za pomocą perswazyi, czy groźby lub t. p. wejść na egzamin, tam, zdaniem ministerstwa, już zaszła „potrzeba“ i zwierzchnik dyrekcyi naukowej będzie decydował: czy alumn może przejść z jednego kursu na drugi — czy po ukończeniu seminaryum, zdolny jest otrzymać posadę duchowną, a nawet, czy aspirant może być do zakładu przyjęty, lub nie. Zresztą naczelnik dyrekcyi teraz mógł tem usilniej domagać się wpuszczenia do seminaryum, że został przez ministerstwo „zobowiązany“ do zwiedzania, oraz że musi się przekonać, czy zachodzi „potrzeba“ dozorować wykład języka i innych przedmiotów rosyjskich. W razie objęcia „dozoru“, od tegoż naczelnika zależeć będzie, jak nadmieniliśmy, przyjęcie kandydata do seminaryum. Że zaś ukaz z dnia 8 (20) listopada 1875 r. już zdał przyjmowanie alumnów na łaskę gubernatora, przeto teraz może się zdarzyć, że aspirant, chociaż na egzaminie wstępnym uzyskał od naczelnika dyrekcyi stopień dostateczny, może być przez gubernatora odrzucony.

Czy rozporządzenie z roku 1893 o zwiedzaniu seminaryów weszło już w życie — nie wiemy. Musiały jednak powtórne usiłowania naczelników dyrekcyi spełznąć na niczem, podobnie jak w roku 1892, skoro teraz biskupi otrzymali ukaz z 8 (20) maja r. b., który zamiast naczelników dyrekcyi, gubernatorów i kuratora okr. nauk. arbitrami egzaminów seminaryjskich stanowi. — Seminarya w „kraju zachodnim“ już od dawna mają te urządzenia; teraz rozciągnięte ono zostaje na „kraj nadwiślański,“ z tą jednak różnicą, że tu do egzaminów należy władza naukowa i gubernator, podczas gdy tam tylko zwierzchność naukowa o losie uczniów seminaryjskich decyduje.

Celem zrównania seminaryów „nadwiślańskich“ z zachodniemi potrzeba jeszcze:

1) Zamiast jednego, ustanowić dwóch profesorów do przedmiotów rosyjskich. Ci naprzód egzaminują aspirantów przy egzaminach wstępnych i alumnów przy przejściowych i końcowych; księża profesorowie nie mają prawa egzaminować tych, którzy egzaminu rosyjskiego nie wytrzymali;

2) żeby profesorowie rosyjskich przedmiotów byli prawosławnymi, zależnymi wyłącznie od kuratora. Kurator będzie ich kontrolować w ten sposób, że na każdy egzamin w seminaryum odbywany, pośle osobnego delegata, którego zadaniem jest przestrzegać, aby profesorowie nie byli „pobłażliwymi“ przy egzaminowaniu;

3) żeby profesorowie rosyjscy nietylko uczyli i egzaminowali seminarzystów ze swych przedmiotów, ale nadto, żeby należeli do seminaryjskiej rady zarządzającej *(prawlenje)* i mieli w niej głos decydujący.

Trzy te punkta już się praktykują w niektórych seminaryach kraju zachodniego. Punkt drugi przez nową ustawę wprowadza się obecnie do Kongresówki z małem ograniczeniem, t. j. że nie wymaga się jeszcze wyznania prawosławnego od profesorów. Później ograniczenie to będzie usunięte i seminarya nadwiślańskie pod każdym względem staną się podobnemi do zachodnich.“

Ruch przedwyborczy.

Od prezesa komitetu centralnego wyborczego dla zachodniej Galicyi otrzymaliśmy następujące pismo:

W imieniu komitetu centralnego wyborczego dla zachodniej części Galicyi i W. Ks. Krakowskiego upraszam uprzejmie WPana o jak najrychlejsze sprostowanie pomyłek w podanej przez nas liście mężów zaufania, a mianowicie:

Powiat Myślenice: Pominęliśmy: X. Karola Harsche, kanonika i proboszcza w Makowie, Emila Schünke, członka Rady powiatowej i właściciela tartaku w Myślenicach, a przez pomyłkę wydrukowano Szymon Klomosz, zamiast Szymon Klimasz.

Powiat Kolbuszowa: Pominęliśmy: X. kanonika Macha, proboszcza w Majdanie.

Powiat Tarnobrzeg: Wydrukowano przez popomyłkę: Michał Motyka zamiast Michał Matyka, Jan Szrama zamiast Jan Szarama.

Z poważaniem
Józef Męciński.

Kraków 14 sierpnia 1895.

Czytamy w *Przeglądzie*: W kołomyjskim okręgu wyborczym z kuryi miejszych posiadłości kandyduje ponownie dotychczasowy poseł Dr Teofil Okuniewski, jeden z przywódców ruskiej partyi radykalnej. Kandydaturę jego poleca komitet, zawiązany dnia 8 b. m. a składający się z księży Slusarczyka i Wojnarowskiego oraz pp. Daniłowicza i Kulczyckiego. We czwartek 15 b. m. odbędzie się w Kołomyi wiec radykalny, na którym kandydatura Dra Okuniewskiego ma być oficyalnie ogłoszona. W bobreckiem, jak stamtąd donoszą, zamierza kandydować marszałek powiatowy, p. Niezabitowski. Rusini dotąd nie postawili kandydata. W powiecie rawskim jest prawie zapewniony wybór p. Jędrzejowicza, w turczańskiem mówią o kandydaturze marszałka powiatowego Osuchowskiego. Powiat samborski ma dotąd trzech kandydatów: marszałka powiatowego Serwatowskiego, Dra Teleżyńskiego ze Lwowa i p. Tytusa Rewakowicza, naczelnika sądu z Podburza. W kossowskiem podnieśli Rusini 2 kandydatów: jednego księdza i jednego hucuła.

---

najwcześniejszych zabytków baroka. Pójdzie za tem ambona i sławne organy kościelne, o czem pisać pragniemy, zanim przystąpimy do innych szczegółów artystycznych.

Epoka późnego renesansu i baroka przynosi w Polsce piękne okazy stal czyli siedzeń księżych w prezbiteryach kościołów i w chórach zakonnych. Dochodzą one nieraz aparatem swych ozdobień, obrazami w zapleckach, polichromią i złoceniami, do efektownego wielce ustroju, ale nie znam szlachetniejszych stal, a przy całej swej skromności (bo zachowały się w naturalnej swej barwie drzewa) tyle wdzięku mających, jak stale w kościele leżajskim. Pomimo spóźnionej epoki, pochodzą bowiem z r. 1648, jakiś powiew czystości stylowej renesansowej panuje w nich, lubo wszystkie motywa ornamentacyi są już nowe. Aparat architektoniczny polega na rozdziałach gzemsami części stylobatowych, trzonowych i koronacyjnych, gdy pilastry lub kolumny zastępują zapełnienie miejsca motywem ornamentacyjnym. Jedyne są tu dowody, jak w klasztorach bernardyńskich utrzymała się tradycya ślicznych renesansowych intarsyj, któremi obok rzeźb nasze stale są bogato zapełnione. Stale mają jedyny rząd siedzeń podniesionych, przy ścianach, ukrytych po za przedpiersiem, zastępującem siedzenia dolne, zwykłe stalom. W duchu klasztornym część stal przełamuje się tuż przy tęczy pod kątem prostym i jest z każdej strony wprost ołtarza wielkiego część siedzeń w dwu rzędach. Przedpiersie, ustawione na kamiennym progu, przerywa wejście do stal, ubrane dziwnie wdzięcznemi srebrzonemi kulami, niby wazonami z pokrywami przechodzącemi w górze w ozdobne groty. Obszerny baldach, podtrzymywany przez anioły, spięty z fryzem bogatemi a lekkiemi konsolami, wieńczy koronka płaskie medaliony i piramidy, w ustępach strzeżone ornamentacyą barokową. Zaplecki stal są płaszczyzną ciągłą, ozdobną bardzo, rozdzieloną na pola rodzajem ornamentacyjnych, silnie wyginających się naprzód hermów, wiążących się zdobnymi stylobatami z częścią cokołową od dołu, górą przechodzących w kapiteliki o zgrabnych szyjkach. Płaskie pola zapleckowe, ujęte w górze w półkola, pokrywa wdzięczna, osiowa ornamentacya z barokowych skrętów, w której środkowym guzem jest głowa cherubina, podobna do tej, jaką po nad nią spotykamy w kluczu arkady, ze skrzydłami fantazyjnemi. Przedpiersie stal dzielą w pola tym razem skromniejsze, hermesowo ornamentacyjne formy z główkami chłopczyków, a pola prostokątne, między niemi ujęte, w ramki skromne, wypełnia płaska ornamentacya barokowa. Ramy noszą charakterystyczne stylowi załamywania w uszy. Jeżeli dodamy, że ścianę zapleckową od miejsca do miejsca zdobią wdzięcznie i efektownie rzeźbione posążki świętych zakonu, zyskamy obraz tej pięknej pracy artystycznego stolarstwa.

Intarsye przychodzą przeważnie na pulpicie pochylonym przedpiersia, we fryzach i stylobatach, otrzymane są wykładaniem jasnego lub ciemnego drzewa na dębowym materyale stal, a nie brakuje i zastosowania metalu białego. W rysunku są to delikatne skręty i siatki, geometrycznie wypełniające dokładnie pola, które zdobią w rozmaitości co do motywów niezwykłej, a wykonane cierpliwie ze zdumiewającą zręcznością. Snycerskie ozdoby są cięte wybornie, w dążności do ażurowania i jak na stylobatach hermesowych u zaplecka do wprowadzenia elementu przypominającego potworne twarze ludzkie, bez zatracenia charakteru ornamentacyjnego barokowego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W. Łuszczkiewicz.

KRONIKA.

Kraków 14 sierpnia.

Z powodu święta uroczystego Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, następny Ner „Czasu“ wyjdzie w piątek dnia 16 b. m. wieczorem.

— **W sprawie jesiennych przedstawień operowych.** Komisya teatralna na posiedzeniu w dniu wczorajszym uchwaliła zakomunikować dyrekcyi teatru następujące uchwały: „Komisya, nie mając prawa zabronienia przedstawień operowych, czyni jednak użytek z przysługującego jej prawa odmówienia podniesienia ceny w tem przekonaniu, że *a)* głównem zadaniem teatru miejskiego jest pielęgnowanie dramatu i komedyi; *b)* że przedstawienia opery w miesiącach września i października przyniosłyby ujmę dramatowi i komedyi już dlatego, że w tych dwóch miesiącach winien się silnie odrodzić repertuar całoroczny i oprzeć na racyonalnej podstawie, a następnie, iż pieniężnie przyniosłyby także szkodę dramatowi i komedyi; *c)* że wysilenia pieniężne publiczności przez letnie miesiące były tak znaczne, iż należy zaniechać na czas jakiś przedstawień przy podniesionych cenach.

Komisya jednak bardzo przychylnie zapatruje się na myśl połączenia usiłowań teatru krakowskiego wraz z lwowskim w celu utworzenia i utrzymywania wspólnie opery, jest jednak zdania, iż na przyszłość także najwłaściwszemi w Krakowie dla opery są miesiące letnie.“

Wobec powyższego oświadczenia komisyi teatralnej, Dyrekcya teatru zaniechała zorganizowania opery w sezonie jesiennym.

— **Z teatru.** Od r. 1875 należy *Carmen* Bizeta do stałego repertuaru oper. Po wystawieniu pierwszego głośnego dzieła, w tym samym roku zmarł przedwcześnie kompozytor w pełni młodych sił, talentu i twórczości. Na tle zręcznego libretta, wyjętego z wybornej nowelli Mérimée'go, osnuł Bizet muzykę, której współcześni zarzucali „wagneryanizm;“ dziś ta muzyka bogata w prawdziwą inspiracyę, jest melodyjna, wytworna, a przytem bardzo staranna i umiejętna w fakturze. Przedstawienie wczorajsze mogło wogóle zadowolnić nawet wybredne wymagania. Partya *Carmen* należy pod względem wokalnym i dramatycznym do najlepszych panny Hellerównej. Jest ona więcej w naturze jej głosu niż niezaprzeczenie tak dobrze śpiewana *Mignon*. Pani Krzanerianówna świeżością głosu i artystyczną interpretacyą zyskała już sobie stałą sympatyę publiczności. P. Warmuth umie śpiewać, i umiejętnością tą podnosi zalety głosu, zbierając zasłużone oklaski. P. Górski, jako toreador, wywiązał się dobrze; wykazał coraz piękniej rozwijający się głos, pełny i dźwięczny. Orkiestra pod batutą p. Hocka pokonała zwycięsko i gładko wszystkie niemałe trudności partytury.

— **Przedstawienie galowe** odbędzie się w teatrze miejskim w sobotę jako w wilię urodzin cesarskich. Wywołane ono zostało radosną wiadomością o pozwoleniu założenia gimnazyum polskiego w Cieszynie; na przysporzenie też funduszu gimnazyum cieszyńskiego przeznaczył przedsiębiorca operowe część dochodu z tego przedstawienia, w którem dana będzie jako premiera *Afrykanka*. Wieczór rozpocznie odśpiewany przez chór teatralny hymn ludowy.

— **Sześć korespondencyj** z wymówkami otrzymaliśmy dziś z powodu wczorajszej kronikarskiej wzmianki o dwóch przedstawieniach operowych z sobą i niedzieli. Korespondencye te, jakoby od różnych czytelników *Czasu*, mają pochodzić z tego samego źródła, że wyszły z jednej i tej samej kancelaryi. Zastrzegając się przeciw tego rodzaju naciskowi, ktokolwiekby go chciał wywierać, oświadczamy autorom czy autorowi tych listów, że tą drogą nie odwiodą nas i nadal od traktowania przedstawień operowych sprawiedliwie, bezstronnie i jedynie z artystycznego punktu widzenia, a wogóle zawsze tak, jak Recenzent i Redakcya za najstosowniejsze uznają.

— **W Ogrodzie Strzeleckim** odbędzie się dnia 15 b. m. koncert muzyki wojskowej 56 pułku pod osobistem kierownictwem pułkowego kapelmistrza. Obfity i zajmujący program składa się na zapowiedzianą produkcyę muzyczną.

— **Dwudziestu czterech Amerykanów** przyjechało wczoraj do Krakowa nocą w celu zwiedzenia jego osobliwości i salin wielickich.

— **Rektorat szkoły politechnicznej we Lwowie** ogłasza konkurs celem obsadzenia posad asystentów przy katedrach budowy maszyn, chemii ogólnej i budownictwa wodnego. Te posady, z któremi połączone są wynagrodzenia roczne w kwocie 600 złr. nadane będą przez grono profesorów od 1. października 1895 r. Pierwszeństwo w uzyskaniu tych posad będą mieć ci kandydaci, którzy się wykażą świadectwem drugiego egzaminu rządowego. Podania o te posady wystosowane do grona profesorów c. k. szkoły politechnicznej i zaopatrzone w potrzebne dokumenty, tudzież w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do Rektoratu najdalej do 30 września b. r.

— **Mianowanie.** Ministerstwo handlu zamianowało Dra Jana Rafała Rutkowskiego praktykantem konceptowym dyrekcyi poczt i telegrafów dla Galicyi.

— **Nowe urzędy pocztowe** otwarte zostaną z d. 16 b. m. w Rakszawie, w pow. łańcuckim, tudzież w Domażyrze, w pow. gródeckim.

— **Zmiana własności.** Dobra Probabin, w pow. horodeńskim, nabył od dotychczasowego właściciela Szulima Neubergera, Witold hr. Wolański.

— **Zjazd koleżeński w Tarnowie.** Piszą nam z Tarnowa: Zjazd maturzystów po 25 latach, to niezwykła uroczystość. To też z ochotą i skwapliwie pospieszyli uczestnicy tegorocznego zjazdu do Tarnowa, aby uścisnąć dłoń koleżeńską po wieloletniem niewidzeniu się. Wiedzieliśmy, iż szeregi nasze znacznie się przerzedziły, wszak z abiturientów w r. 1870 legło w walce życia 11, stało do apelu 17, obowiązki zawodu wstrzymały 4 od udziału w zjeździe. Do grona byłych abiturientów przyłączył się p. Hellerowicz, którego serdecznie powitali wdzięczni uczniowie. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w katedrze, które 4 kolegów celebrowało. Następnie udali się uczestnicy do gimnazyum i zasiedli w ławach 8 klasy, a jeden z profesorów odczytał katalog z r. 1870 celem skonstatowania absencyi. Po zdjęciu fotograficznem grupy kolegów wraz z profesorami odbył się obiad wspólny, w czasie którego wnoszono toasty na cześć kochanych profesorów i kolegów, oraz ich żon i dzieci, odczytano listy i telegramy z życzeniami od nieobecnych, wreszcie na zaproszenie obecnego dyrektora gimnazyum tarnowskiego postanowiono w r. 1900 ponowić Zjazd koleżeński, na który mają przybyć prócz uczestników z grona swych żon i dzieci. Cały obchód odznaczał się nastrojem serdecznym i koleżeńskim, to też z żalem żegnano się, lecz zarazem z błogą nadzieją do widzenia po 5 latach. Grono uczestników składało się z 6 księży, 4 sędziów, 3 profesorów gimnazyalnych, dwóch lekarzy, 1 adwokata i 1 notaryusza.

— **Kongres kryminalistów.** Z Lincu piszą nam pod datą 13 b. m.: Dziś rozpoczęły się tu obrady 6-go międzynarodowego kongresu kryminalistów. Posiedzenie zagaił radca tut. trybunału Derlet, a imieniem ministerstwa sprawiedliwości powitał umyślnie w tym celu przybyły radca ministeryalny Holzknecht liczne zgromadzenie przybyłych uczestników.

Przeszło 100 kryminalistów ze wszystkich stron Europy bierze udział w kongresie. Przybyli w szczególności: profesorowie Liszt, inicyator kongresu; Franck i Bennecke z Niemiec, prof. Leveiller z Paryża, prof. Foinicki z Petersburga, prof. Hiller z Czerniowiec, prof. Lentner z Insbrucku, profesor i b. minister Wesnicz z Belgradu, prof. Lilowic z Zagrzebia, prof. Rosenblatt z Krakowa, radca Upstrom z Upsali i t. d.

Prezydentem stowarzyszenia międzynarodowego kryminalistów na dalsze dwa lata wybrano prezydującego senatu w trybunale kasacyjnym, byłego ministra Kuenburga, a przewodniczącym kongresu prof. Wesnicza.

Na porządku dziennym dzisiejszego pierwszego posiedzenia była kwestya gruntowniejszego wykształcenia kryminalistów praktycznych. Referaty w tej mierze przedstawili: radca sądu krajowego w Gracu Dr Hans Gross po niemiecku i prof. Foinicki po francusku.

Pierwszy proponował wprowadzenie do systemu nauk uniwersyteckich nowej umiejętności t. zw. kryminalistyki. Drugi sprzeciwił się potrzebie wprowadzenia nowej nauki, żądając tylko rozszerzenia dziś zakresu nauki prawa karnego. Nad przedmiotem powyższym wywiązała się obszerna i zajmująca dyskusya, która trwała do godz. 3 po południu.

Przeciw wprowadzeniu nowej, samoistnej nauki „kryminalistyki“ przemawiali: Dr Benedict z Wiednia, prof. Rosenblatt z Krakowa i Leveiller z Paryża. Za wnioskami Dra Grossa: Liszt i Bennecke, a w części także prof. Hiller z Czerniowiec.

Ostatecznie większość oświadczyła się wprawdzie za potrzebą gruntowniejszego wykształcenia kryminalistów praktycznych, ale przeciw wprowadzeniu do systemu nauk uniwersyteckich osobnej nauki o „kryminalistyce.“

Dalsze posiedzenia mają zastanowić się: nad potrzebą rozszerzenia t. zw. postępowania sumarycznego (t. j. przyspieszonego i uproszczonego w sprawach karnych) dalej nad wpływem nowszej nauki o udziale w przestępstwie na ustawodawstwo kryminalne, a w końcu nad objawem kryminalnym t. zw. „Lustmord.“

— **Manewry.** *Warsz. Dziennik* donosi, że w końcu miesiąca bieżącego odbędą się wielkie manewry wojsk okręgu wojennego warszawskiego. Główny kierunek manewrów przyjmuje na siebie komenderujący wojskami, jenerał-adjutant hrabia Szuwałow. Na czas manewrów utworzone będą dwa oddziały: północny, pod dowództwem jenerała Jazdy Kulgaczewa i południowy pod dowództwem jenerał-lejtenanta Gurczyna. Pośrednicy przy oddziale północnym zbiorą się d. 23 sierpnia (4 września) w Grajewie, a pośrednicy przy oddziale południowym w Tykocinie. Oprócz ordynansów, komenderowano do głównodowodzącego wojskami z 3-ej dywizyi gwardyi dwu oficerów z welocypedami. — Miejscem przebywania JExc. hr. Szuwałowa na czas manewrów będzie Grajewo.

— **Na rowerach** z Warszawy do Moskwy odbyło podróż w tych dniach dwóch oficerów rosyjskich, a mianowicie kapitan leibgwardyi Czernielewski i podporucznik Hulewicz, przebywszy przestrzeń, dzielącą Warszawę od Moskwy, na rowerach w ciągu dni 10 (1182 wiorsty). Podróżnicy dziennie byli w drodze około czterech do pięciu godzin i robili od 100—130 wiorst.

— **Ustawienie w służbie wojskowej.** Ministerstwo wojny wydało polecenie, mocą którego żołnierze w czynnej służbie będący mogą być stale urlopowani przed upływem obowiązkowego trzechlecia. Zawisło to od przyjęcia przez wojsko najbiedniejszych, które komenda okręgu rekrutacyjnego ma przychylnie zaopiniować. Prawo do wcześniej szego urlopowania mają młodzieńcy, którzy z dobrym skutkiem ukończyli szkołę rolniczą i albo na rodzicielskim, albo na własnym gruncie gospodarować mają, dalej ci, którzy są do pracy w fabrykach lub przemysłowi. Podania ma zaopatrzyć opinią swoją także władza polityczna.

— **Wypadek na polowaniu.** W Czechach syn właściciela Stankowic, bawiąc podczas wczorajszych wakacyj na wsi, chodził często na polowanie. — Przed kilku dniami będąc znów na polowaniu, zastrzelił się na psa, który mu się ciągle wyrywał naprzód, za miast leżeć przy nodze, chcąc go więc uderzyć kolbą powstrzymać, uczynił to tak niezręcznie, że strzelba wypaliła, przeszywając na wylot jego piersi. Biedny student, w wielkich męczarniach skonał tego samego wieczora.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek 15 b. m.: *Faust*, opera w 5 aktach Gounoda (pp. Camillowa, Skalska, Schlaffenberg, Jeronim i Górski). Ceny miejsc zwyczajne.

W sobotę 17 b. m.: *Afrykanka*, opera w 5 aktach Meyerbeera (pp. Hellerówna, Kasprowiczowa, Warmuth, Jeronim, Górski i Zegarkowski).

W niedzielę 18 b. m.: *Bal maskowy*, opera w 4 aktach Verdiego (pp. Kruszelnicka, Kasprowiczowa, Schlaffenberg, Jeronim, Górski i Zegarkowski).

We wtorek 20 b. m.: *Afrykanka*, opera w 5 aktach Meyerbeera (pp. Hellerówna, Kasprowiczowa, Schlaffenberg, Jeronim, Górski i Zegarkowski).

— Dnia 13 sierpnia przeważnie pochmurno, po południu burza z deszczem; termometr od +15·6 doszedł do +22·5 C. Barometr opada; o godz. 7 rano stan był 739·1 mm., termometr +17·0 Cels. Wiatr zachodni.

We czwartek dnia 15 sierpnia: Uroczystość Wniebowzięcia N. Maryi Panny; w piątek dnia 16 bm.: św. Rocha wyzn.

Pogrzeb ś. p. Antoniego Zaleskiego.

Czytamy w warszawskiem *Słowie*:

„Liczne bardzo grono osób z różnych sfer zebrało się w poniedziałek o godzinie 5 po południu w kościele św. Aleksandra, aby oddać zmarłemu ostatnią posługę.

Po odprawionej egzekwii przez X. rektora Zygmunta Chełmickiego, w asystencyi XX. Skarzyńskiego, Bojanka i Kaczorowskiego, z grona kapłanów, trumnę z drogimi szczątkami zdjętą z katafalku, ujęło na ramiona nasze grono redakcyjne i poniosło przez świątynię, gdzie u wyjścia spoczęła na karawanie, za którym w pewnem oddaleniu posuwał się drugi wóz żałobny, założony w całości wieńcami.

W kondukcie pogrzebowym, bardzo licznym, obok zbolałej rodziny, brali udział przedstawiciele wszystkich sfer społecznych i towarzyskich. W całym zaś nastroju żałobnego pochodu przebijała uroczysta powaga, a na wielu twarzach malował się ten szczery i głęboki żal, na jaki s. p. Antoni żywotem swoim zasłużył, jednając sobie wszystkie serca. Serce też pociągnęło tu wszystkich obecnych.

Przy rogatce Powązkowskiej trumnę ujęli na ramiona członkowie naszej drukarni, stawiający się zawsze do ostatniej posługi, a w tym razie tem ochotniej, iż pragnęli złożyć hołd pamięci zmarłego i zadokumentować ten ścisły, niemal koleżeński stosunek, jaki ich łączy z nami.

Od bramy cmentarnej ponieśliśmy znów sami, przy udziale kolegów z innych redakcyj, tę trumnę, która nam zabierała najmilszego i najzacniejszego druha i serdecznego przyjaciela. Wśród pień wzniosłego hymnu *Salve Regina* złożono ją w katakumbach, jako tymczasowem schronisku, zanim nie spocznie w grobach rodzinnych w Okrzei.

Na cmentarzu nie było żadnego przemówienia, serdecznemu bowiem przyjacielowi zmarłego, X. rektorowi Zygmuntowi Chełmickiemu, który miał to przemówienie wygłosić, wzruszenie zaledwie pozwoliło odśpiewać hymny żałobne, a żal łzami tamował głos w piersiach.“

*

Redakcya *Słowa* cytuje szereg objawów współczucia, jakie otrzymuje zewsząd ustnie, listownie i telegraficznie. Henryk Sienkiewicz nadesłał z Cieplic następującą depeszę: „Łączę się całem sercem z żalem wdowy i waszym.“ Od redakcyi *Czasu* otrzymało *Słowo* następujące depesze: „Przyjmijcie wyrazy głębokiego współczucia z powodu bolesnej straty. Prosimy złożyć wieniec od nas i kolegów. Chyliński, Koźmian, Tomkowicz, Sadowski.“

„Przerażony waszą i nas wszystkich stratą, najgorętszy żal żonie, rodzinie i redakcyi wyraża dawny zmarłego kierownik, kolega zawsze serdeczny i przyjaciel: Ludwik Dębicki.“ Nadto przesłali ustnie, listownie i telegraficznie kondolencye: JE. X. arcybiskup Popiel, JE. X. biskup Nowodworski, redakcya *Gazety lwowskiej*, pp. W. hr. Dzieduszycki, Pepłowski i Zajączkowski imieniem literatów i dziennikarzy lwowskich, p. E. Lipnicki z Wiednia, redakcya *Kraju* z Petersburga, hr. Konstanty Przeździecki, hr. Józefowie Krasińscy, redakcye dzienników poznańskich, p. Zygmunt Przybylski ze Lwowa i wielu innych.

Dział ekonomiczny.

Z kolei północnej. Z dniem 1 września 1895 r. aż do przeprowadzenia w drodze taryfowej, zaprowadzone zostają na liniach głównej sieci kolei Północnej cesarza Ferdynanda dla przewozu mleka i dla powracających próżnych naczyń na mleko, przy nadaniu jako przesyłka pospieszna, stopy taryfowe klasy II, z zaokrągleniem ciężaru do 5 kilogramów. Istniejąca taryfowa najmniejsza należytość 20 cent. od przesyłki, pozostaje nadal.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 14 sierpnia. Minister spraw wewnętrznych zamianował starostami powiatowymi sekretarzy Namiestnictwa Seweryna Wasilewskiego, Juliana Kokurewicza, Pawła księcia Sapiehę i Stanisława Kwiatkowskiego, oraz wicesekretarza ministeryalnego w ministerstwie spraw wewnętrznych Antoniego Przytyk Pogłodowskiego; minister spraw wewnętrznych zamianował dalej sekretarzami Namiestnictwa w Galicyi komisarzy powiatowych: Bolesława Studzińskiego, Bogumiła Szeligowskiego i Władysława Fedorowicza.

Wiedeń 14 sierpnia. Cesarz darował resztę kary więziennej 31 skazańcom. Z męskich zakładów karnych uwolnionych będzie we Lwowie 4, w Stanisławowie 2, w Stein 3, w Suben 1, w Capodistria 2, w Mürau 2, w Gracu 2, w Marburgu 4, w Pradze 1, w Kartuzyi 1, w Pilznie 1, Wiśniczu 1 skazaniec; z kobiecych zakładów karnych we Lwowie uwolniona zostanie 1, w Wiener Neudorf 3, w Wołoskiem Międzyrzecu 2, w Vigaun 1 osoba.

Berlin 14 sierpnia. Strejkujących robotników na placu wystawy przemysłowej zastąpiona już prawie całkowicie. Wczoraj popołudniu roboty podjęto na nowo.

Bruksela 14 sierpnia. Dziś ukonstytuowała się w sali senatu międzyparlamentarna konferencya. Reprezentowanych jest 14 krajów przez 60 delegatów. Zgromadzenie zamianowało belgijskiego senatora Descampsa prezydentem. Belgijski minister robót publicznych Nyssens powitał zgromadzenie i omawiał w dłuższej mowie cel konferencyi, który się da streścić w następującem zdaniu: przemoc odeprzeć a prawo poprzeć.

Londyn 14 sierpnia. Obie Izby parlamentu zgromadziły się wczoraj w południe. Izba niższa powołana została do Izby wyższej, gdzie lord-kanclerz Salisbury zawiadomił o królewskiem zatwierdzeniu Gally'ego na speakera Izby. W obu Izbach odbyło się następnie zaprzysiężenie członków. Rozpoczęcia właściwej dyskusyi w obu Izbach nie można oczekiwać przed czwartkiem.

Londyn 14 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Zanzibaru: Według nadeszłych tu wiadomości siły zbrojne Kabaregi zostały zniszczone i walkę w Ungoro ukończono. Dawniejsze doniesienia zawiadamiały, że operacye pod kierunkiem majora Cuminghama powiodły się i że Kabarega został wyparty przez Nil do kraju Bakedi. Zdaje się, że Kabarega potem ponownie chwycił za broń i że atak został odparty.

Penrith 14-go sierpnia. Wielki marszałek dworu, hr. Eulenburg, podczas wczorajszego polowania przewrócił się na bagnistym gruncie wraz z koniem — i skaleczył się w kilku miejscach w głowę tak silnie, że zaniechać musiał dalszego udziału w polowaniu. Wieczorem mógł hr. Eulenburg powrócić z całem towarzystwem do Kirby-Stephen.

Konstantynopol 14 sierpnia. Wczoraj i w ostatnich dniach odbywały się kilkakrotnie konferencye trzech ambasadorów w sprawie niezadowalniających wyjaśnień Porty dodanych do ostatniej tureckiej noty.

Konstantynopol 14 sierpnia. W dobrze poinformowanych kołach uważają ruch macedoński pomimo band, które się świeżo pojawiły, za stłumiony. Można się wprawdzie obawiać dalszego pojawiania się małych band, ponieważ żywioły rozbójnicze, które połączyły się z ruchem, nie dadzą się uśmierzyć i działają na własną rękę, dalsze jednak rozszerzanie się ruchu rozbójniczego jest niemożliwe wskutek wzmocnienia tureckich sił zbrojnych.

Wobec rozmaitych doniesień dziennikarskich, że z innych korpusów wojska zostały dyslokowane do Macedonii, stwierdzono, że powołanie 3000 rezerwistów z wilajetu Aidin w Małej Azyi nastąpiło dlatego, ponieważ największa część trzeciego korpusu, dyslokowanego w zachodniej części półwyspu bałkańskiego, ztamtąd się uzupełnia.

Ks. Ferdynand w Zofii.

Wiedeń 14 sierpnia. Sprawozdawca *Fremdenblattu* podaje wiadomość, że źródła całkiem pewnego, jakie warunki metropolita Klemens z Rosyi przywiózł ks. Ferdynandowi i jakich wskazówek ma temuż udzielić. Klemens wywiózł z podróży stanowcze przekonanie, że uznanie księcia przez Rosyę jest istotnie możliwem. Warunki dadzą się ująć w wyrazach: Ks. Ferdynand musi i powinien stać się Bułgarem.

W tem zamyka się cały szereg wymagań: przedewszystkiem przywrócenie konstytucyi Tirnowskiej, a więc przejście jeżeli nie księcia samego, to młodego księcia Borysa na prawosławie. Książę musi dalej trzymać się jak najściślej konstytucyi, więc nie prowadzić samodzielnej polityki, ale tak w sprawach zewnętrznych, jak wewnętrznych kierować się życzeniami ludu. Rozumie się pod tem wolny wybór reprezentantów ludu i rząd parlamentarny. W kołach rusofilskich mniemają, że tylko w ten sposób da się przywrócić i utrzymać spokój w kraju.

Trzecim warunkiem jest zezwolenie księcia, aby sobranie uchwaliło prośbę o wysłanie rosyjskiego dyplomatycznego reprezentanta do Zofii i w ten sposób przywróciło przyjazne stosunki między urzędowemi kołami bułgarskimi a Rosyą. Metropolita Klemens sądzi z całą pewnością, że Rosya niema zamiaru mięszać się później w wewnętrzną politykę Bułgaryi, względnie wysyłać rosyjskich oficerów lub wyższych urzędników ministeryalnych do Bułgaryi, albo w jakikolwiek inny sposób ograniczać niezawisłość Bułgaryi.

Tutejsze jednak koła rusofilów żądają, aby zagraniczna polityka Bułgaryi opierała się o zagraniczną politykę rosyjską, obóz bowiem rosyjski wraz z Klemensem, wyznaje przekonania, że tylko takie przyłączenie się do polityki rosyjskiej może urzeczywistnić wielką Bułgaryę tak, jak ją postanowił pokój w San Stefano. Ta fikcyjna wielka Bułgarya obejmuje: Macedonię, Adryanopol, Tulczę i serbskie okręgi: Pirot, Nisz i Alexinac.

Wypełniając powyższe warunki, okaże się książę w oczach Rosyi „Bułgarem.“ Rusofilowie mniemają, że książę zgodzi się na ten program. Trwa jednak wątpliwość, czy metropolita Klemens posiada faktycznie mandat od Rosyi, czy też tylko sądzi, że go posiada. Kwestya ponownego wyboru księcia ma być zupełnie zaniechana.

Wiedeń 14 sierpnia. *N. W. Tagblatt* przynosi sensacyjne i mało wiarygodne depesze o wyznaczeniu hr. Ignatiewa na rosyjskiego komisarza w Bułgaryi, o ważnych wypadkach, jakich dziś trzeba oczekiwać i o mobilizacyi 70-tysięcznej armii bułgarskiej.

Zofia 14 sierpnia. Książę konferował wczoraj przedpołudniem z Petrowem, Stoiłowem i Naczowiczem; po południu z samym Petrowem. W ciągu przedpołudnia nadszedł list od metropolity Klemensa z prośbą o udzielenie audyencyi dla członków deputacyi. W tym samym czasie odbyła się Rada ministrów pod przewodnictwem Stoiłowa.

Zofia 14 sierpnia. Agencya bułgarska donosi: Metropolita Klemens, natychmiast po powrocie księcia, poprosił o audyencyę dla siebie. Odbyła się naprzód jednogodzinna rozmowa pomiędzy księciem a Klemensem. Metropolita przedstawił następnie członków deputacyi, której książę wypowiedział gorące słowa wdzięczności swojej i swojego ludu za pełen taktu lojalny sposób, w jaki deputacya wywiązała się ze swojej misyi w Rosyi. Metropolita odpowiedział zaznaczając, że on i jego towarzysze, jako patryotyczni Bułgarowie, podjęli się misyi, którą mieli do zawdzięczenia mądrej inicyatywie książęcia. Gdyby im się udało, aby ta misya przyniosła pożytek ludowi bułgarskiemu, to wynik ten zawdzięczałaby deputacya z jednej strony zaufaniu księcia, rządu i ludu, z drugiej zaś pełnej łaski życzliwości cesarza rosyjskiego i miłości rosyjskiego narodu.

Zofia 14 sierpnia. Dyplomatyczni ajenci zapisali się wczoraj przedpołudniem na arkuszu wystawionym w pałacu.

Zofia 14 sierpnia. W mieście obiegają wciąż nowe niepokojące pogłoski. Wczoraj pojawiła się wieść, że we wtorek poczynił minister wojny obszerne zarządzenia wojskowe, że nawet zamierzona jest częściowa mobilizacya, a więc oczekiwać należy niespodziewanych wypadków. Prezes ministrów podać się ma do dymisyi, w miejsce jego wstąpić ma minister Petrow i ogłosić dyktaturę wojskową. Podnoszą się dalej głosy, że stosunki z państwami zagranicznemi są niepomyślne, a szczególniej zwracają uwagę oświadczenia prasy pewnego mocarstwa. Korespondencye zofijskie zapewniają, że wszystkie te pogłoski są fałszywe. Zewnętrznym powodem ich jest szczególniej serdeczne powitanie przez księcia Petrowa na dworcu kolei. Petrow był dalej przy boku księcia podczas wjazdu. Tego samego dnia wieczorem odbył książę przejażdżkę z Petrowem, a wczoraj spędził Petrow większą część dnia w pałacu.

Korespondent *N. fr. Presse* odbył *interview* z ministrem wojny Petrowem, który oświadczył: „Nie należy dawać wiary żadnym pogłoskom. Jak corocznie, powołałem rezerwistów na ćwiczenia wojskowe. Następnie powrócą znowu do domów. O dyktaturze nikt nie myśli. Jest ona niepotrzebna. Opowiadają, że Radosławow jest gotów ująć surową ręką ster rządów, jeśli połączy się z nim Grekow. Z Radosławowem nie mam od wielu lat żadnych stosunków. Jestem żołnierzem, najwierniejszym sługą księcia i kolegą moich przyjaciół w gabinecie. Źródłem wszystkiego jest pewien nowy dziennik, który mieni się wojskowym, a nim nie jest i który ma być moim organem, a na prawdę służy opozycyi. Europa nie może oczekiwać od nas żadnych niespodzianek; my potrzebujemy spokoju.

Zofia 14 sierpnia. Dzisiejszą ósmą rocznicę wstąpienia na tron ks. Ferdynanda zapowiedzieć ma o godz. 6 rano 21 strzałów armatnich. O g. 7 mej jedzie książę z świtą i gwardyą do wojskowego obozu letniego, położonego około 3 kilometry od miasta. Po odśpiewaniu *Te Deum* nastąpi powitanie księcia przez św. Synod, ministrów, burmistrza i prezydenta sobrania. W paradzie weźmie udział 10.000 wojska. — Następnie wydaje książę bankiet na cześć tirnowskiego pułku. W pałacu z powodu odnowienia go, nie mogą się odbywać żadne uroczystości. Dzisiaj popołudniu wyjechać ma książę do Warny.

Zofia 14 sierpnia. Deput. Traiko Kilancziew stronnik Karawełowa, prezydent macedońskiego centralnego komitetu, znaleziony został wczoraj bez życia w łóżku. Kilancziew zmarł na udar sercowy. Sędzia śledczy otrzymał dwa animowe listy, że Kilancziew został otruty. Dzisiaj odbędzie się sądowa obdukcya.

Od Administracyi „Czasu.“

Na odnowienie katedry na Wawelu nadesłano 5 złr. 31 ct. od 6 członków Czytelni w Andrychowie, zebrane na wieczorku, na którym żegnano P. M. Koloszka wyjeżdżającego do Bochni. P. M. Komoniewska 1 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Dalszy wykaz ofiar złożonych łaskawie na cel restauracyi kościoła OO. Bernardynów w Leżajsku: Najj. Pan, Jego C. K. Apost. Mość z prywatnej swej szkatuły 500 złr., Wys. Wydz. krajowy z uchwały Wysok. Sejmu 500 złr., Józef Majewski 50 złr., Tomasz Sękiewicz 40 rubli, N. N. 20 dolarów, Rozalia Gardziela z Sieniawy 25 złr., X. prob. Wróblewski, Fr. Moysa Rosochacki po 20 złr., Józef Niemczyk ze Lwowa od siebie i kolegów 21 złr., X. Tereszkiewicz, X. Gryziecki, Rafał Konach z Ostrowa, Franciszka Olecowa, Wydz. Rady pow. w Dąbrowie po 10 złr., Murarze z pod klasztoru 9 złr., Błażej Ekert 7 złr. 50 ct., X. Mytkowicz 6 złr., Celina hr. Dębicka o zdrowie syna, synowej i wnuków 1 dukata, Amalia Wiktorowa o zdrowie syna, Andrzej Wojnar, Dunin Brzezińska dziękując i prosząc o dalszą opiekę po 5 złr., X. Józef Kowalski 4 złr. 50 ct., X. Józef Borczyk z Humnisk, Mirkiewicz z Przeworska, Jan Opiat, Jakób Sikora po 3 złr., Cecylia Roszkiewicz ze Lwowa 2 złr. 50 ct., X. Ziobro, X. Małek, Olga Mach o zdrowie dla męża, Ignacy Z. Szczęścikiewicz, Antoni Wagner, N. N. ze Starego Sącza o opiekę i błogosławieństwo, I. R. z Sędziszowa, Zofia Cisek z podziękowaniem za łaski, Michał Grzebyk, Wład. Czarnek o pomyślność w pewnej sprawie po 2 złr., N. N. z Chorzelowa 1 złr. 15 ct. Józefa Steiner z Leżajska, M. Dąmbska, Jan Dulęba, A. Cholewiński, Amalia Kublin, Marya Uzarska, N. N., Wawrzyniec Mis, Maryanna Wilczek, Jan Mazur, O. Kulawska, Marya Drabicka, po 1 złr., Michalina Wojakowska o ratunek w strapieniu, N. N. po 50 ct. — Gminy: Zaborów 4 złr., Białobrzegi 25 złr. 83 ct., Niechobna 13 złr., Wola Pełkińska 18 złr., Rudy Rysie 5 złr., Wierzawice 21 złr., 50 ct., Nagoszyn 8 złr. 50 ct., Malowa 9 złr. 18 ct.

Wszystkim P. T. Dobrodziejom za ich szczere i hojne ofiary składamy serdeczne podziękowanie, ośmielając się prosić pokornie o dalszą pomoc w zamierzonem dziele. Matka Boża, która Świątynię Leżajską, tylu uświęciła cudami, tylu łaskami wyposażyla, w nagrodę za najmniejszą ofiarę nie poskąpi P. T. Dobrodziejom łask swoich. Z naszej strony, oprócz wdzięczności, którą zachowujemy w sercu i w kronikach klasztoru uwiecznimy, mamy sobie za miły obowiązek tak w naszych codziennych modłach akoteż w ofiarach mszy św., które raz tygodniowo, a trzy razy oprócz tego w każdym kwartale w intencyi Dobrodziejów odprawiamy, polecać wszystkie ich sprawy miłosierdziu bożemu i opiece N. Maryi Panny.

Leżajsk 12 sierpnia 1895.

X. Ł. Dankiewicz,
gwardyan OO. Bernardynów w Leżajsku.

90-letnia staruszka, która całe życie uczciwie i ciężko pracowała, a która już doznała wsparcia ze strony dobroczynnych osób, znajduje się znów w nędzy i prosi za pośrednictwem Administracyi *Czasu* o łaskawe datki.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 14 sierpnia. 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	100 90	Anglobank	169 75
" srebrna "	101 15	Union	350 75
" 4% złota	123 20	Bankverein	169 60
" 4% koronowa	101 15	Akcye Länderbank.	277 25
Akcye ban. austr.-w.	1070	" kol. Kar. Lud.	224 50
" kredytowe	399 60	" " lwowsko-czerniow.	323 —
Londyn	121 45	" " południ.	110 87
Napoleony	9 63	Elbethal	293 —
Dukaty	5 73	Nordbahn	3530
Marki	59 35	Staatsbahn	411 50
4% Renta węg. kor.	99 90	Alpin	95 80
4% " " złota	123 20	Akcye tytoniowe	235 —
Losy prem. węg.	159 —	Ruble	130 —
Losy tureckie	77 —		

Usposobienie giełdy: ospałe.

Berlin 14 sierpnia.

Banknoty austr.	168 40	4½% Listy polskie	69 70
Krótki Wiedeń	168 25	Renta włoska	89 60
Banknoty ros.	219 85	Akc. austr. kred.	247 40
Krótka Warszawa	219 20	Ultimo Ruble	219 25

Usposobienie giełdy: spokojne.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Czcionkami Drukarni „Czasu."
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.
Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*